Nr. 275. We Lwowie, Piątek dnia 1. Grudnia 1882. **Rok XX**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie . . . . . 2 złr. — „
Kwartalnie: W państwie austrjackiem . . 6 „ — „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej. / Francji . . . . . / Belgji i Szwajcarji . . . / Włoch, Turcji i księstw Nad. / Serbii . . . . . po 7 złr. 50 cent.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE bióro administracji „Gazety Nar.“ plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 18. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2.. Henr. Schalek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., Mauryey Stern, Wollzeile 22., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ent. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata za miesiąc grudzień

we Lwowie:

miesięcznie . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . 2 złr. —

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce

W miesiącu tym rozpoczniemy druk bardzo ciekawej powieści znanego autora »Marzycieli« p. t.: **„Ostatni karmazyn“** odgrywającej się w Galicji w roku 1847.

LWÓW d. 30 listopada.

(Komitet centralny. — Poseł Fedorowicz. — Podatek gorzelniany. — Rozruchy studentów w caracie. — Hr. Hohenwart. — Zbiegostwo centralistów z komisji edukacyjnej przedl. Izby panów.)

Centralny komitet wyborczy dla wschodniej Galicji pod przewodnictwem ks. Jerzego Czartoryskiego, wezwał prezesów Rad powiatowych, jak również osoby wpływowe w okręgach wyborczych, do jak najrychlejszego zawiązywania komitetów przedwyborczych w 47 okręgach wyborczych gmin wiejskich, i podobne wezwanie wystosował do burmistrzów miast, wybierających posła na sejm krajowy, aby najdalej do końca grudnia r. b. ukonstytuowały się komitety a obrawszy delegata do przyszłego zjazdu, zawiadomiły o tem centralny komitet przed Nowym rokiem.

* * *

Do *Nowej Pressy* telegrafują ze Lwowa, że poseł Władysław Fedorowicz, który „w skutek nieznośnych stosunków w polskiem Kole, zmuszony był do złożenia mandatu“, przy obecnym wyborze uzupełniającym będzie znowu kandydował, ale już do Koła polskiego nie wstąpi. Zapewne się nie omylimy, jeżeli z góry tę wiadomość organu zjednoczonej lewicy uznamy tendencyjnym wymysłem, o ile bowiem znamy p. Fedorowicza, to nie przypuszczamy, aby taki zamiar mógł powziąść. W tym samym telegramie czytamy, że poseł sejmowy dr. Jan Dobrzański odrzucił ofiarowaną mu przez „staroruską partję“ kandydaturę do Rady państwa.

* * *

Rządy austrjacki i węgierski przemyśliwają o nowej reformie podatku gorzelnianego, który podług zapatrywania urzędowego, zamało przynosi skarbowi, podczas gdy w innych państwach daleko wydatniejsze daje rezultaty. Uwzględnione być mają mniejsze gorzelnie, które pod względem technicznym niemogą dorównać wydatności wielkich zakładów i w ogóle są pokrzywdzone wobec ostatnich. Rząd brać chce w opiekę mniejsze gorzelnie, które ze względu na opodatkowanie nie mogą tyle produkować wódki, a zatem tyle przerabiać surowego produktu i tyle wypasać bydła, ileby mogły pod korzystniejszemi warunkami.

Ankieta zwołana w tym celu ma przeto bardzo ważne zadanie a szczególnie dla naszego kraju, który i tak podatkiem gorzelnianym jest przeciążony.

Dla większych gorzelń ma być zaprowadzony podatek od produktu, a ankieta węgierska oświadczyła się już za podobnego rodzaju opodatkowaniem przy wszystkich gorzelniach po nad 40 hektolitrów przestrzeni fermentacyjnej.

* * *

Rozruchy studenckie w Petersburgu i Kazaniu, jak się okazuje z prywatnych wiadomości, nie były wcale tak niewinne, jak to przedstawiał *Goniec urzędowy*. W Kazaniu doszło do tego, że wojsko strzelało do studentów i podobno trzech trupem położyło. Donosi o tem dość wiarogodny korespondent *Starej Pressy*. W Petersburgu zaaresztowała policja ogółem 180 studentów, z tych 16 wysłała natychmiast, jak podejrzywają, do oddalonych gubernij; mniej winnych wypuściła, a 104 trzyma dotąd w więzieniu. Uniwersytet jak się zdaje zostanie zamknięty. Powodem awantur petersburgskich była ta okoliczność, że jeden ze studentów mieszkających w bursie, założonej przez Poliakowa, miał się publicznie wyrazić, że Poliakow jest podły żyd, w którego milionowym majątku nie ma ani jednego grosza uczciwie zarobionego, i że byłoby podłością ze strony rządu, gdyby tak nikczemnemu człowiekowi dał tytuł baronowski i szlachectwo za to, że setną część tych skradzionych milionów dał na założenie studenckiej bursy. Za takie odezwanie się, bijące w Deljanowa, ministra oświaty, który właśnie proteguje Poliakowa i pragnie mu baronowstwo wyrobić, wydalono tego studenta z uniwersytetu. Inni studenci stanęli w jego obronie i urządzili zgromadzenie całej młodzieży uniwersyteckiej, na którem uchwalono zażądać przyjęcie tego studenta napowrót do uniwersytetu, gdyż cały uniwersytet podziela jego zdanie o żydzie Poliakowie, a nadto domagano się dymisji rektora uniwersytetu. Kiedy właśnie studenci w jednej z sal nad uchwałami temi głosowali, otoczyły salę dwa bataliony piechoty i z liczby 257 będących tam studentów, zaaresztowały 180. Władza policyjna miała bowiem listę, według której aresztacje prowadziła. — Charakterystycznem jest to w. każdym razie, że już młodzież uniwersytecka zaczyna w caracie zwracać się przeciw żydowstwu.

Morderstwo popełnione na owych trzech studentach w Kazaniu miało się odbyć w ten sposób, że kiedy młodzież zgromadzona w jednej z sal nie usłuchała rozkazu policji i nie rozeszła się, wtedy zarekwirowano wojsko. Oficer, który komenderował żołnierzami, kazał im uszykować się w trójki, z bagnetem do ataku, i tak wprowadził ich do sali. Bagnety żołnierskie dotykały już niemal piersi studenckich, a jednak młodzież nie ruszyła z miejsca. Widząc tę bohaterską odwagę młodzieży, oficer się cofnął, a dla salwowania tak zwanego honoru armii, wpadł na następujący koncept: wyjął zegarek i rzekł do studentów, że daje im pięć minut czasu do rozejścia się, w przeciwnym razie każe strzelać. Studenci na to odpowiedzieli mu sarkastycznym śmiechem i żarcikami z niego i jego siepaczy. Oficer stracił głowę i pierwszej trójce żołnierzy zakomenderował: tuj, cel, pal! Padły trzy strzały i trzy trupy runęły na ziemię. Powstało oczywiście zamieszanie, a w kilka chwil potem studenci wypróżnili salę.

Dziennikom moskiewskim o tem wszystkiem pisać nie wolno, ale wolno im za to występować przeciw studentom. Owoż *Mosk. Wiedom.* i *Nowoje Wremia* rzucają się dzisiaj na tę dzielną młodzież i bryzgają na nią błotem. Z tego wszakże co piszą, widać, że rozruchy studenckie odbiły się sympatycznym oddźwiękiem w całem społeczeństwie moskiewskiem. Charakterystycznem jest także to, że oba te dzienniki wzywają rząd, aby nie zamykał uniwersytetu petersburgskiego; domyślać się więc należy, że rząd nosi się z tą myślą. A uniwersytet ten liczy 2.200 studentów. Podana w *Tagblacie* wiadomość, że rektora Bekietowa obito kijami, jest jak się zdaje płodem żydowskiej wyobraźni. Dzisiaj donoszą, że i w Charkowie wybuchły już rozruchy wśród młodzieży.

* * *

Wiadomość, że hr. Hohenwart zamierza złożyć urząd prezesa klubu swego a nawet wcale usunąć się z życia parlamentarnego i przyjąć jaką posadę namiestnika, nie jest podobno zmyśloną. Przynajmniej wierzą w nią dzienniki czeskie obu frakcyj i otwarcie oświadczają, że byłaby to niepowetowana strata dla prawicy i dla sprawy, której od tylu lat jest jednym z głównych orędowników, na którego oczy ma zwrócone każdy, kto pragnie, aby utorowane za rządów hr. Taaffego dzieło zostało uwieńczonem. Hr. Hohenwart jest doświadczonym mężem stanu i takim, który zdobył sobie bezwzględne zaufanie.

Przechodząc do służby rządowej miał by jeszcze br. Hohenwart otwarte pole do posady, która mu naturą rzeczy w Austrji jest przeznaczona, ale stosunki stronnictw w Izbie posłów mogłyby popaść w zamięszanie, któreby nie groziło prawicy zdegradowaniem z większości, ale zawsze niespodziankom pole otwierało.

Dr. Arneth, przewodniczący komisji edukacyjnej Izby panów i oraz sprawozdawca nowelli do ustawy szkolnej, złożył ten referat i wystąpił z komisji; zdaje się, że i reszta centralistów wystąpi z tej komisji.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Warszawa d. 25. lisopada.

(Komisarz Akimow i jego działalność. — Rewizje rzemieślnicze. — Nieco o spawach kolejowych. — Ślub Potockich i nieuzasadnione pogłoski. — Nieco o armii i poborze.)

Pan Akimow jest komisarzem policyjnym w cyrkule na Nowolipiu. Mąż to ze wszech miar wielce pomysłowy. Po za tem ma on wyraźnie swój punkt zapatrywania się na stosunki państwa do obywateli. Zapatrywanie to jego powoduje, że bardzo często używa pracy obywateli dla dobra państwa, które — w jego mniemaniu — w powierzonym mu cyrkule reprezentuje jego osoba. Że opinia nasza, wyżej wyłuszczona o panu Akimowie niejest kłamliwą, niech na dowód tego posłuży fakt następujący. Kancelarje cyrkułu V. i VI. to jest tego, w którym pan Akimow gospodaruje, mieszczą się — jak i innych cyrkułów — w domu wynajętym. Na św. Jan pan Akimów postanowił się przenieść z dotychczasowego mieszkania na nowe. Na koszta tych przenosin, zgodnie z jego obliczeniem, wyasygnowano mu 150 rs. z kasy miejskiej, wobec czego panu Akimowowi niepozostawało nic innego, jak tylko wynająć furmanki i tragarzy i przeprowadzkę uskutecznić. Tak się to wydawać może profanom, ale nie ludziom stojącym u władzy jak p. Akimow. Zrobił też inaczej. Polecił mianowicie policjantom aby od 8. rano zwracali baczną uwagę na wozy chłopskie, przywożące na targ rozmaite produkta wiejskie, a zwracali w celu zatrzymywania każdego z nich i odprowadzania do cyrkułu w razie, jeżeli właściciel opuści takowy choćby na chwilę. Policja pilnie polowała i upolowała takich wozów 18. Kiedy się taka liczba zebrała na dziedzińcu kancelarji cyrkułu, pan Akimow polecił zaprzestać obławy — chłopom zaś aresztowanym nakazał przewozić rzeczy na nowe mieszkanie. Manipulacja ta odbywała się — niby za karę — dzień cały. Przed wieczorem puścił Akimow wozy do domu, zadowolony ze swego pomysłu, który mu pozwolił 150 rs. przeznaczonych na przeprowadzkę schować do kieszeni. Zdawało się, że wszystko tym sposobem jest w porządku. Innego przecie zdania byli chłopi. Udali się oni ze skargą na Akimowa do sądów i te wytoczyły mu proces o bezprawne zatrzymanie, samowolne użycie do pracy i o niewynagrodzenie za takową prócz straconych korzyści i zawiedzionych nadziei. Proces się toczy, a czy co z niego będzie? zobaczymy.

Ten sam p. Akimow, prawdziwie zgodnie z powyższem swojem postępowaniem, znalazł się wcale nieprzyzwoicie i w sprawie nieudzielenia pomocy delegatom cechu szewskiego, robiącym rewizje warstatów, w celu zbadania losu terminatorów.

Rzecz się tak miała. Cech szewski z inicjatywy swego „starego zgromadzenia“, mającego w myśl ustawy cechowej z roku 1876 prawo opieki nad chłopcami, postanowił przez odpowiednią delegację zbadać: czy dobrze się z nimi majstrowie obchodzą, czy ich do szkół niedzielnych posyłają, czy nauki rzemiosła właściwie dokonywują. Delegowani w liczbie trzech w myśl powyższego robili rewizję warstatów, skłaniając majstrów, gdzie tego było potrzeba do pełnienia sumiennego przyjętych zobowiązań — a nawet odbierając im uczniów i umieszczając gdzieindziej w razie wymagania tego przez okoliczności. W ogóle majstrowie chętnie się wymogom delegacji poddawali. Zdarzały się jednak wypadki, że się opierali — wówczas delegacja niemając w rękach władzy wykonawczej, udawała się o pomoc do policji. Ta wszędzie mniej więcej chociaż się zachowywała obojętnie, to przecie nie nieprzychylnie. Miała zresztą polecenie od władzy wyższej, wyrobione przez prezydenta, aby żądania delegacji spełniać. W cyrkule, gdzie włada p. Akimow, delegacja chciała majstrowi jednemu odebrać terminatora dla tego, że się z nim źle obchodzono. Majster nie chciał go uwolnić. Delegacja żądała od Akimowa pomocy. Ten nietylko że jej nie udzielił, ale potraktowawszy po moskiewsku delegację, ucznia, którego ona zabrała z sobą, siłą do majstra odprowadzić kazał. W cóż się tu obróciło polecenie władzy zwierzchniej?! W nic! wobec woli carzyka na V. i VI. cyrkule z domu Akimowów!! Nie jest to fakt oderwany w administracji i policji moskiewskiej, więc... niema się mu co dziwić!...

Na drodze warszawsko-wiedeńskiej zmiany. Dotychczasowy dyrektor główny, Findejsen, ustępuje. Miejsce jego mają zająć pp. Kozłowski i inżynier Kiślański. Są jednakże obawy, aby nie wpakowano jakiego Moskala. Obawy podobne nie całkiem są płonne. Co jest powodem ustąpienia pana Findeisena, rzec trudno. Najprawdopodobniej zły stan interesów drogi — którego powodem obok niektórych nadużyć pomiędzy innemi stała się i niefortunnie ułożona taryfa. Autorem jej miał być członek dyrekcji, Strassburger. Jest ona tak fatalną, że Niemcy wyrzucili drogę W.-W. ze związku dróg północno-niemieckich. Niechcemy powtarzać pogłosek, które p. Findejsenowi z czasu zarządu drogi żel. Wiedeńskiej przez Niemców, to jest z r. 1864 itd., robią brzydkie zarzuty. Stwierdzić bowiem ich prawdziwości niepotrafilibyśmy. Nadmienić tylko musimy, że pan Findejsen przyczynił się i bardzo do wyrzucenia Niemców z drogi, za co został dyrektorem i co za zasługę niemoże niebyć mu policzonem.

Ślub tedy hr. Romana Potockiego odbył się z wielką pompą. Wspominam o tem dla tego, że publika warszawska była nim wielce zajętą, z powodu rozpuszczonych pogłosek, jakoby grono weselne miało wystąpić w polskich strojach, jakoby marszałkowi Zyblikiewiczowi niepozwolono przyjechać do Warszawy i t. d. i tym podobne!...

Wszystkie te pogłoski nie miały najmniejszej podstawy. Wiem o tem z tego powodu, że nikt nie zapytywał władz o to, czy weselnicy mogą się po polsku ubrać? (Myli się korespondent: p. r.). Również jak marszałek Zyblikiewicz nie pytał się, czy może przyjechać. (Sam marszałek nie zapytywał, to prawda; p. r.) Gdyby chciał, z pewnościąby mu nie odmówiono. Albowiem Moskale przecie nie mogliby o tem zapomnieć, że marszałek Zyblikiewicz jest dygnitarzem państwa ościennego, na które chociaż się krzywią, to wojny mu jeszcze nie wypowiedzieli.

Dochodzą nas wieści, że władze wojskowe moskiewskie myślą o zrobieniu próby uruchomienia pewnej części armii. O ile pogłoska ta jest prawdziwą, ręczyć nie możemy, nie posiadamy jej bowiem z pewnego źródła.

Pobór ukończony. Większą część rekrutów wysyłają do gubernij wschodniej Moskwy, na Kaukaz, lub w stepy Turkestańskie, w kraju prawie nic nie pozostaje.

Rzym d. 25. listopada.

We środę nastąpiło oczekiwane otwarcie parlamentu.

Orszak królewski był wspaniały. Król jechał sześciokonną karetą całą od złota i ozdób z upudrowanym woźnicą i upudrowaną służbą w czerwieni. Towarzyszyli mu również w mundurach książęta sabaudzkiego domu, książę Amadeusz były król hiszpański, książę Tomasz i książę Eugeniusz di Carignano. Królowa w osobnych pojazdach wioząca z sobą księcia Neapolu, poprzedzała małżonka i przybyła przed nim do parlamentu. Niezliczone tłumy zalegały ulice i place, balkony i okna przystrojone odświętnie w trójkolorowe chorągwie i obicia. Sala posiedzeń przepełniona była widzami ubranymi jak na wieczór w mundury lub fraki i białe krawaty. Damy odznaczały się przepychem rannych strojów. — Na chwilę przed przybyciem królowej rozległ się silny i ogólny szmer w całej Izbie; zdawało się, że coś nadzwyczajnego zaszło, zgromadzenie poruszało się całe, wiele nawet kobiet się zlękło, myśląc, że to jakiś zamach: tymczasem było to poprostu pierwsze pojawienie się posła Coccapiellera.

Trybun wysztafirowany, wyświeżony, jak z igły zdjęty, zamienił był po raz pierwszy swoją kurtę na czarny frak a buty po kolana z ostrogami na lakierowane obuwie. Poznać go można było tylko po sumiastych wąsach i łysinie — usiadł opodal od wszystkich na poselskiej ławie, podparł się obojętnie i teatralnie, i zdał się nie zważać na setki lornetek skierowanych na niego, bawiąc się od niechcenia białą rękawiczką. Kiedy królowa ukazała się w loży ciała dyplomatycznego, które w podobnych okolicznościach przechodzi do loży senatu, rzęsiste posypały się oklaski tak z amfiteatru deputowanych jako i z galeryj wszystkich. Ukłoniwszy się kilkakrotnie publiczności, piękna Małgorzata, nosząca nadzwyczaj elegancki ciemny jedwabny strój, kazała zaraz sobie pokazać Coccapiellera, i pilnie mu się przyglądała przez lornetkę. Trybun pływał w zadowoleniu

---

Król Jan III. i odsiecz Wiednia

Jedynem moralnem bogactwem narodu, któremu przerwano byt polityczny, są świetne wspomnienia dziejowe, a obowiązkiem każdego patrjoty jest przechowanie ich w nieprzyćmionym blasku dla obecnych i przyszłych pokoleń. Żal się Boże, że często niedostateczna znajomość rzeczy ojczystych niektórym z nas nie dozwala czerpać z nich tej, która w nich leży, otuchy i siły do walk, które staczać musimy — podczas gdy z drugiej strony obca zawiść, targając się na prawdę historyczną, usiłuje wydrzeć nam te jedyne zabiegi dawnej wielkości i chwały. Celują w tej mierze mianowicie pisarze i publicyści niemieccy, którzy radziby z dziejów, a nawet i z geografii, zgładzić zupełnie imię polskie. Oni to usiłowali przywłaszczyć sobie Kopernika, rozumując tak, że ponieważ w trzysta lat po jego urodzeniu Toruń przeszedł pod panowanie pruskie, więc najwłaściwiej mu być prusakiem. Oni wspominając o twórcy „Pochodni Nerona“, mawiają „der Russe Siemiradzki“, a dla Matejki wynaleźli nawet nieznaną etnografom narodowość, „der Oesterreicher Matejko.“ Do tego stopnia posuwa się ta mania, powstająca bądź z niechęci, bądź z grubej niewiadomości, że nawet przesada humorystyczna nie wystarcza do jej nacechowania. I tak, kiedy przed niedawnym czasem pojawiła się niemiecka książka do czytania dla szkół średnich, w której odsiecz Wiednia przedstawioną była (a i jest jeszcze, niestety) w sposób niezgodny z prawdą, sparodjowało znane tutejsze pismo humorystyczne ten wyskok mądrości pedagogicznej tak, że w myśl niby niemieckiej historjografji, nazwało Jana Sobieskiego „c. k. cywilnym i wojskowym jenerał-gubernatorem królestw Galicji i Lodomerji“, który dowodząc jednym korpusem pod buławą ks. Karola Lotaryńskiego, trzymał się wcale chwacko w bitwie pod Kalenbergiem, za co otrzymał order, i został ponoś hrabią. Satyra to dość daleko idąca a jednak dziś, wobec zbliżającej się dwóchsetnej rocznicy oswobodzenia Wiednia, nietylko dzienniki wiedeńskie, nietylko przedstawiciele gminy (którym, jak wszędzie, tak i w stolicy państwa, znajomość historji snać jest zupełnie niepotrzebną), ale nawet uczeni historycy przemawiają tak, jak gdyby jedynym przystępnym dla nich i należycie przetrawionym materjałem były żarty pism humorystycznych!

Do takich historyków należy p. Onno Clopp, emigrant hanowerski, należący tem samem do stronnictwa ultrakonserwatywnego. Wydał on niedawno historję r. 1683, w której poświęca spory bardzo ustęp oblężeniu i odsieczy Wiednia.

Całe to opowiadanie zmierza ku temu, ażeby wykazać, że książę Lotaryński miał właściwe dowództwo pod Wiedniem a udział Jana III. i Polaków w zwycięztwie był właściwie nieznaczny. P. Onno Clopp wywołał dziełem swojem ogromną burzę w Wiedniu, ale nie z powodu targnięcia się na sławę głównego oswobodziciela Wiednia, broń Boże! Oto napisał, że podczas gdy Stahrenberg ostatnich sił dobywał, ażeby się oprzeć Turkom, część mieszczan, ba nawet Rady miejskiej, traktowała z w. wezyrem o poddanie miasta. Posypały się fejletony w dziennikach, wykazujące, że p. Clopp nie umie pisać historji, i że ją fałszuje — (ale tylko w tym jednym punkcie). W Radzie miejskiej podniosła się wrzawa; jedni wołali, że należy zaprotestować uroczyście przeciw oszczerstwom p. Cloppa; drudzy, że wobec tych oszczerstw należy zaniechać obchodu pamiętnej rocznicy. Zaprotestowano więc, i poruczono archiwiście miejskiemu p. Weissowi wypracowanie rozprawy odpierającej zarzuty p. Cloppa. Mamy nadzieję, że mu się to uda, jakkolwiek z pewnością były jakieś rokowania prowadzone może nie bez wiedzy Stahrenberga, rokowania pozorne, zmierzające do zyskania czasu i do odroczenia ogólnego szturmu. Wiemy z historji naszego miasta, że r. 1655 Grodzicki a r. 1672 Łącki, komendanci królewscy, z tych samych powodów pozwalali mieszczanom wdawać się w długie układy, w pierwszym wypadku z Chmielnickim, w drugim, z Kaplanem-baszą. Bądź co bądź, jeżeli Wiedeńczycy oburzają się na takie szarpanie sławy swoich przodków, to i nam w naszej sprawie milczeć nie wolno, ale owszem, powinniśmy oburzeniu naszemu dać wyraz publiczny tem bardziej, gdy z jednej strony gromiąc p. Cloppa, panowie wiedeńscy radni przyjmują inne jego fałsze, i we wszystkich projektach pomników i uroczystości, Janowi III. naznaczają ile możności najpodrzędniejsze miejsce.

Szczegółowe odparcie twierdzeń p. Cloppa i jemu podobnych, jest rzeczą uczonych naszych historyków, którzy im prędzej i dokładniej wezmą się do dzieła, tem więcej zasłużą się i narodowi i prawdzie dziejowej. My tu mamy tylko zamiar zestawić niektóre świadectwa współczesne, które znane są lub znane być powinne każdemu, co chce rozprawiać o fakcie historycznym tej doniosłości, co odsiecz Wiednia. I tak, na samym wstępie, podnieść tu musimy bardzo autentyczny dokument ogłoszony przez jedno z pism wiedeńskich w zapale walki z p. Cloppem. Jestto mowa Stahrenberga, komendanta Wiednia, miana do żołnierzy na parę dni przed odsieczą, a przytoczona na dowód, że o zdradzie Wiedeńczyków nie było w niej wzmianki. W istocie, wzmianki takiej nie czyni Stahrenberg, ale tylko, stawiając żołnierzom swoim jako hasło: „śmierć, lub zwycięztwo!“ tak kończy:

„Lecz — już zwyciężyliście, dzielni żołnierze! Widzicie te tumany kurzu, poduszące się w dali? One nam zwiastują zbliżanie się króla polskiego z jego dzielną armią, naszej pociechy, i naszego zbawcy! Idzie Ten, którego przybycia oczekiwaliśmy z taką tęsknotą, i który, przy pomocy Bożej, pomści na tych ludach azjatyckich bohaterskiem ramieniem swojem hańbę, jakiej dotychczas doznawała nasza twierdza.“

Więc nie elektorów Rzeszy, nie księcia Lotaryńskiego, i nie cesarza rzymskiego Leopolda ruchów śledził sokolem okiem z wieży św. Szczepana dzielny komendant Wiednia, ale jedynie króla polskiego. W nim widział całą nadzieję ratunku, w jego obiecanej pomocy wyłącznie czerpał otuchę do wytrwania wśród rozpaczliwych już zupełnie warunków, gdy wał, łączący bastjony Burgu, był w ręku muzułmanów!

Nie można także pominąć tego faktu historycznego, że według traktatu pomiędzy Austrją a Polską zawartego, obydwaj mocarze zobowiązali się tak długo prowadzić wojnę, dopóki nieprzyjaciel nie będzie pokonany, i że główne dowództwo nad wojskami sprzymierzonemi ma spoczywać w ręku tego z władców, który będzie obecny przy armii. Ponieważ wiadomą jest rzeczą, że cesarz Leopold nie był na placu boju, więc w myśl traktatu objął Jan Sobieski główne dowództwo nad wojskami, a ks. Lotaryński miał komendę podrzędną. Już więc z tego jedynie powodu nie może być zwycięztwo nikomu innemu, jak tylko królowi polskiemu przyznanem.

Historyk, Chrystofor Boethio, z Norymbergii, pisze w swojem dziele z r. 1686 na stronie 156 pierwszego tomu: „Nazajutrz rano zaprowadzono króla Jana do kościoła Augustjanów. Ludność cisnęła się, aby ucałować jego ręce i nogi. Większa część musiała się zadowolnić dotknięciem szat królewskich, krzycząc: *Vivat rex!*“

O spotkaniu się cesarza z Sobieskim pisze Boethio na 163 stronnicy I. tomu: Jego cesarska Mość podziękował najpierw jak najgrzeczniej królowi za to, że Jego Miłość (w oryginale Euer Liebden) podjął ze swą armią tak niebezpieczną i uciążliwą drogę, ażeby walczyć przeciw zaciętemu wrogowi całego chrześciaństwa, dodając, że prócz Boga, zawdzięcza miasto Wiedeń odsiecz nikomu innemu, jak tylko Jego Miłości. Nietylko Ja — zakończył cesarz — ale i całe chrześciaństwo czuje wdzięczność dla Waszej Miłości, którą pozyskasz u przyszłych pokoleń nieśmiertelną sławę i pamięć wieczną.“

Wszystkiego tego, co przyznał Janowi Sobieskiemu cesarz Leopold i pisarze współcześni, odmawiają mu dzisiaj Niemcy austrjaccy, zaślepieni namiętnością polityczną.

Rzućmy okiem na tę w owej chwili tak upragnioną postać zbawcy i bohatera, przypomnijmy w kilku rysach, czem był dla współczesnych ten szlachcic z Oleska, którego pradziad zaledwie znany był heraldykom.

W lesie koło Podhorzec stoi monaster Bazylianów, założony r. 1186 przez Helenę Wszewołodównę, żonę Kazimierza Sprawiedliwego, a matkę Leszka Białego. Do dziś dnia przechowują tam stary mszał, oprawny w biały pergamin ze srebrnem okuciem. Na tej oprawie zapisano ręką ruskiego zakonnika:

„Jan III., król Polski, Europy słońce, księżyca ottomańskiego zaćmienie, piorun wschodnich krajów, urodził się w zamku Olesku 1624 dnia 2. czerwca w wigilię św. Trójcy.“ Rodzina Sobieskich pochodziła z Sobieskiej Woli w Lubelskiem, matka króla Jana, Daniłowiczówna, była z rodziny ruskiej, która wcale niedawno przyjęła była obrządek łaciński. Po Daniłowiczach też odziedziczył nasz bohater ogromną, bo 20 mil kwadratowych obejmującą przestrzeń ziemi — Olesko, Sasów, Złoczów, Pomorzany, aż daleko na zachód poza Zółkiew i Kulików. Słusznie więc Matejko przypisuje go Rusi, bo i ztąd w połowie ród swój wywodził, i kolebka jego tu stała, i najświetniejszych jego czynów Ruś była widownią.

Młodość spędził na naukach w Krakowie i podróżach za granicą ze starszym bratem Markiem, który później zginął pod Batowem. Mało wspominanym szczegółem z tej podróży jest, że Jan Sobieski dla ćwiczenia w rzemiośle wojennem zaciągnął się na czas jakiś do muszkieterów Ludwika XIII. Kto zna „Trzech muszkieterów“ starego Dumasa — a któż ich nie zna? temu mimowoli, gdy czyta dalsze dzieje Sobieskiego, przypomnieć się musi skreślona po mistrzowsku postać d'Artagnana, któremu nikt nie mógł dorównać szpadą, ani wiernością dla sprawy, której służył. Jan Sobieski także nie miał równego sobie w szermierce, w strzelaniu z łuku, we wszystkich jak je nazywano, dziełach rycerskich. Męztwo jego osobiste dziwiło i przerażało, w owych nawet wiekach, kiedy ono często bywało jedyną cnotą ludzką. I tak np. kanonik lwowski, ks. Józefowicz, opisując bitwę pod Cudnowem, tak się o Janie Sobieskim wyraża:

„Wyszczególniał się najbardziej walecznością Jan Sobieski, chorąży koronny, nader urodziwy młodzieniec i wspaniałej postawy, który

jak pączek w maśle. Wystrzały działowe, marsz sabaudzkiego domu i dzwon na wieży parlamentu zwiastowały przybycie króla, który przyjęty był z największym zapałem przez obecnych, mianowicie przez nowych posłów.

Ambasadorowie i ministrowie pełnomocni obcych państw, napełniający trybunę senatu swemi złocistemi mundurami i wystawą różnokolowych wstęg, mogą zaświadczyć w raportach swoich, jak wielce konstytucyjny król wolnego narodu może być miłowanym przez obywateli bez służalstwa otaczającego despotyczne dynastje, równie jak bez nadętości republikańskiej. Sala sejmowa rzeczywiście wspaniały przedstawiała widok, kiedy król zasiadł na tronie pod baldachimem, po prawicy zaś jego stanął książę Amadeusz, po lewicy książę Tomasz narzeczony księżniczki Izabelli bawarskiej i sędziwy książę Eugeniusz, ujmujący typ starca, a około tronu uszykowali się wielkiem kołem wszyscy ministrowie z wyjątkiem nieobecnego p. Baccariniego i wielcy dygnitarze państwa. Naprzeciwko stopniowały się obłoczysto granatowym aksamitem wysłane siedzenia posłów, którzy, z wyjątkiem radykalistów, byli niemal wszyscy obecni, a z obu stron na stopniach, prowadzących do wyższej części amfiteatru, równie jak i nad reprezentacją narodową utworzył się gęsty wieniec najstrojniejszych kobiet. Wyżej jeszcze w ogromnej galerji, podzielonej na loże czyli trybuny, kilka tysięcy osób przedstawiało oku jednolitą tkankę głów ludzkich. Światło padało z góry jak w Panteonie na tę uroczystą scenę, a ukośne promienie słońca zaiskrzały tam i sam złociste herby stu miast włoskich, łechcące słuszną dumę narodową szczytnem godłem zjednoczonej ojczyzny, obrazem spełnionych życzeń tylu pokoleń i marzeń, tylu poetów począwszy od Danta.

Minister sprawiedliwości odczytał potem rotę przysięgi i wywoływał po imieniu ośmnastu nowo mianowanych senatorów i wszystkich posłów. Każdy z nich powstawał nie zmieniając miejsca, wyciągał prawicę do króla i wymawiał głośno wyraz *giuro*. Na wezwanie jednak nie odpowiedział żaden z posłów radykalnych, którzy byli wszyscy nieobecni. Następnie p. Depretis zbliżył się do tronu i podał królowi zwój, zawierający mowę tronową, którą Humbert czytał ochrypłym głosem i wśród silnego kaszlu, bo jest mocno zaziębiony, prowadząc życie żołnierskie. Mowę przerywały ciągle rzęsiste oklaski. Mowa ta jest już wam znana z telegramów i z dzienników, które wyprzedziły mój dzisiejszy list. Winienem wszelako zaznaczyć ogromne wrażenie sprawione ostatnim ustępem:

„Panowie senatorowie! panowie posłowie! To, co mi zostaje do powiedzenia, streszczę w jednem wspomnieniu. Nikt nie powinien zapominać, zkąd pochop wzięło odrodzenie włoskie. Wówczas, gdy zdawało się szaleństwem uciekać się do siły albo ufać w orężu dla wywalczenia praw narodowych, cudowny instynkt pokolenia, co nas poprzedziło, a którego z uszanowaniem oglądano zawsze ostatki, rozpoczął epopeję narodowego odkupienia, wzywając w pomoc nauki i miłosierdzia. Zjazdy uczonych, zgromadzenia rolnicze, kasy oszczędności, szkółki dla ubogich, — oto broń, która przywróciła sumienie włoskie, która nas zachęciła do ofiarności, i zgotowała nam zwycięztwo!

„Wtedy wszystko zdawało się sprzeciwiać szlachetnym dążnościom patrjotyzmu; natomiast dzisiaj losy państwa są w naszym ręku!

„Wiktor Emanuel, któremu przyznaliście niezrównany tytuł ojca ojczyzny (grzmot oklasków), potrafił poprowadzić lud włoski do narodowego odkupienia, dał wam niepodległość, jedność, siłę, aby być wolnymi, możność stania się wielkimi.

„Nie masz już dzisiaj obcej przemocy, któraby wewnątrz lub zewnątrz krępowała najzupełniejszą czynów waszych swobodę. Możecie z bezpiecznem i pogodnem czołem zgłębiać i rozstrzygać wielkie obywatelskie i społeczne wieku naszego zagadnienia. Tym sposobem do starożytnej i godnej zazdrości chwały Italii rzymskiej, dodacie pokój rozsiewającą błogosławioną chwałę nowej Italii!“ (Zapamiętałe oklaski i okrzyki: Niech żyje król!)

Zauważyłem, że król, kończąc mowę swą, był mocno wzruszony. Za powrotem do Kwirynału powtórzyła się gorąca demonstracja tłumów, cisnących się na drodze do liberalnego monarchy.

Rozprawy w Izbie nie tak rychło się zaczną. Przedwstępne formalności i wybory rozlicznych urzędów sejmowych zajmują wyłącznie pierwsze posiedzenia. P. Farini został na nowo obrany prezesem Izby jednomyślnie, bo 380 głosami. Inni wszyscy kandydaci po jednej tylko kresce otrzymali. Ciekawa, iż Coccapieller dostał jednę, tak samo jak pp. Cairoli, Crispi, Bertani itd. Jednak gdy głosowano na wiceprezesa, trybunowi aż 17 kresek się dostało! Niezawodnie jest on w modzie.

---

przeto nieprzyjacielowi za najwidoczniejszy cel do strzelania służył, lecz mimo to wespół z szeregowcami na największe niebezpieczeństwa narażał się tak dalece, że podług mniemania swojego porucznika Szczepana Biedzińskiego, w zapale wojennym hamować się był powinien, aby dla rozlewu krwi pospolitej zgrai, nazwy niemiłosiernego bohatera sobie nie ściągnął. Tak to on młodzian o koronę przez niebezpieczeństwa, rany i mordy się dobijał, i że tak powiemy, prawie na rękach i na nogach przez tarczę do królewskiego tronu się wspinał.“

Albo owa chwila pod Chocimem 11. listopada 1673, kiedy już jako marszałek i hetman w. koronny, Jan Sobieski z szablą w ręku staje pieszo na czele ciurów obozowych, zdobywa szturmem okopy obozu tureckiego i sprawia okropną rzeź między jańczarami, podczas gdy po drugiej stronie Michał Radziwiłł zabija własnoręcznie baszę tureckiego — albo też, na koniec, owa rozprawa pod Parkanami, gdzie Matczyński i Czerkas zaledwie ocalają króla, oskoczonego przez Turków — czy nie ma to wszystko zakroju homerycznego, czy nie ukazuje nam owego zbawcy, którego wyglądał Wiedeń, w postaci bohatera z Iljady? Lecz myliłby się bardzo ten, ktoby z tej tylko strony zapatrywał się na Jana Sobieskiego. Bohater homerowski, według dzisiejszej nomenklatury, byłby prostym rębajłą, i niczem więcej — w XVII. stuleciu potrzeba już było innych wiadomości i zdolności, oprócz rąbania szablą, ażeby być znakomitym wodzem.

(D. n.)

Rocznica listopadowa

Pamiątka jednej z najpiękniejszych chwil niezapomnianej jeszcze przeszłości naszej była obchodzona wczoraj w stolicy kraju przez bardzo liczne zebranie w sali kasyna mieszczańskiego. Piękny był widok tego zgromadzenia: poważne oblicza starców, pamiętających jeszcze chwile wielkich porywów narodu, czującego w sobie niezłamaną żywotności siłę, obok twarzy mężów prowadzących dzisiejsze pokolenie, i kwiatu młodzieży, uczącej się z świetnej historji patrzeć w świetniejszą może przyszłość, zlewały się w jedną harmonijną, wdzięczną całość. Wiele uroku dodawało zgromadzeniu liczne grono dam, których udział w podobnych zgromadzeniach, z każdym rokiem, z każdą niemal chwilą coraz liczniejszy, jest zjawiskiem budzącym wiele otuchy i wiele nadziei. Nastrój poważny, głęboki, jaki cechował wczorajsze zgromadzenie, nadawał obchodowi cechę uroczystą, cechę obchodu godnego wielkiej chwili, jaką przypominał.

Obchód zagaił Otton Hausner, poseł sejmowy i Rady państwa, następującą przemową:

„Szanowne Zgromadzenie!

Żyjemy w czasach, w których zachodzi potrzeba wytłómaczenia, usprawiedliwienia tego, co niegdyś powszechnie i instynktowo pojęto. Dlatego zabrałem głos aby w kilku słowach tłómaczyć znaczenie naszego obchodu. Dlaczego obchodzimy każdego 29. listopada rocznicę powstania 1830 r.? Dlaczego schodzimy się rokrocznie tego dnia nie tylko aby z żalem wspomnieć o poległych w boju i o zmarłych w przeciągu lat pięćdziesięciu, nie tylko aby uczcić topniejącą garstkę żyjących uczestników walki, ale również aby z czcią, rozrzewnieniem i wdzięcznością wznawiać pamięć nie już aktorów ale samej akcji, owej 10-miesięcznej krwawej epopei, która jednak skończyła się zupełną klęską, wtrąciła krocie najlepszych synów ojczyzny do grobu, kopalń Sybiru i wygnania i ściągnęła na Królestwo polskie, cieszące się przedtem pozorem odrębności politycznej, zupełną utratę tejże i najsroższy ucisk. Nie wznawiamy też tej pamięci z tem błogiem uczuciem z jakiem dzisiejsi Grecy poglądają na swe walki o niepodległość, które wiodły wprost do zwycięztwa, jakiem wspominają Włosi i Węgrzy o swych porywach wprawdzie nieszczęśliwych, lecz późniejszem w innych okolicznościach i innemi środkami osiągniętem powodzeniem uwieńczonych.

U nas inaczej. Czego r. 1831 nie dopiął, to dotąd nie jest osiągniętem. Cielec złoty, dziś tak bałwochwalczo czczony, powodzenie, fakt dokonany, nie uświęciły owych bohaterskich zapasów.

A cóż więc nam i wszędzie gdzie biją serca polskie, każe czcić rocznicę czynu, który według nowoczesnej szkoły lodowatych pseudo-polityków był wielkim błędem? Otóż każe nam tak postępować głęboko w duszach tkwiące przekonanie, że czyn r. 1830 nie był błędem, że był koniecznością, niezbędnym dowodem żywotności narodu, każe nam tak postępować przekonanie, że naród żyć może, żyje i żyć będzie pomimo najcięższych strat i klęsk przemocą zadanych, i że wtedy dopiero nie zasługuje żyć, traci prawo do bytu, kiedy w danej chwili ku obronie praw swych nie wytęża ostatnich sił swoich, kiedy się poddaje bez walki i sam abdykuje.

Takiem zaś zrzeczeniem się byłoby było poddanie się zamachom pogwałcenia konstytucji, jakie poprzedziły wybuch r 1830, bo logicznie, konsekwentnie, po konstytucji byłaby padła odrębność wojska polskiego i logicznie konsekwentnie według mądrości apostołów serwilizmu i uległości, trzebą się i temu było poddać (Brawa).

I coby z takiej uległości było wynikło? Gdyby powstanie r. 1830. z kart dziejów świata wykreślono, wszelkie złe (utrata instytucji, języka), które rzekomo jedynie powstaniem spowodowane zostało, byłoby niechybnie również nastąpiło, ale byłoby nastąpiło bez oporu, za milczącem przyzwoleniem narodu (Brawo).

Tem zaś wiara narodu w siebie do gruntu zostałaby zachwianą, prawo do bytu zaprzeczone, duch złamany. Dziś wprawdzie jesteśmy zawsze jeszcze narodem rozdartym, który w dwóch dzielnicach nie ma reprezentacji narodowej, a w jednej z nich pozbawiony jest wszelkich instytucyj, zabezpieczających prawa ludzkie. A jednak wszędzie i tam duch polski tak nieśmiertelnie jest potężny, że swą siłą przyciąga do siebie, swem tchnieniem stapia, przeistacza i spożywa obce żywioły w jego zakres wchodzące (Brawo), i tym sposobem z czynników rozkładu wytwarza czynnik wzmocnienia (Brawa).

Ponury poeta amerykański Edgar Poe w jednej ze swych fantastycznych powieści opowiada o mężu, który wiedziony wściekłą nienawiścią, zamordował żonę, i pozostałą po niej córeczkę ukochaną postanowił wychować według swej myśli i woli, w kierunku matce przeciwnym, w zupełnej nieświadomości o matce. I tutaj prawdą poeta odmalowuje jak to dziecię wzrasta i wbrew usiłowaniom i ku rozpaczy ojca z każdym dniem staje się podobniejszą do matki, najprzód w rysach, później głosem, nareszcie słowami i myślami, aż pewnego dnia w ulubionej córce odżyła znienawidzona zamordowana matka.

Otóż coś podobnego dzieje się wrogom Polski! Odejmują oni synom kraju urzęda, stanowiska, wypędzają ich, wydzierają im majątki, zarobek, ziemię i wszystko rozdawają i obsadzają przybyszami, swojemi kreaturami i myślą z zadowoleniem: Polski już niema, ona zabita, inne plemię ją posiada. Aż tu, zupełnie jak w amerykańskiej powieści, powoli, nieznacznie, z każdym dniem synowie przybyszów przeistaczają się i pewnego dnia stają się tem czem byli wypędzeni: Polakami. (Przeciągłe oklaski i brawa.)

I to jest dziełem, i to jest tryumfem ducha polskiego! (Brawa.) Czyż ten duch dokonałby takich cudów, gdyby naród nigdy nie był walczył, gdyby się był poddał bez boju? (Oklaski i brawa.)

I dla tego obchodzimy rocznicę powstania listopadowego i czcimy pamięć jego jako wybuchu koniecznego, jako nieuchronnego objawu żywotności narodu, jako ogniwa łączącego dzieje przedrozbiorowe z teraźniejszością i przyszłością. Czcimy to powstanie, bo podtrzymuje otuchę naszą w przyszłość, bo dało wiekopomne świadectwo dzielności i waleczności narodu i pozwoliło nam epigonom okazać żywotność ducha polskiego w innych dziedzinach i krzewić oświatę, wiedzę, piśmiennictwo, sztukę i dobrobyt materjalny. Biedni ślepi są ci, którzy między owym wybuchem a dzisiejszym pokojowym rozwojem umysłowym i materjalnym wynajdują sprzeczność i twierdzą, że jeden objaw szkodzi drugiemu, nie widząc nici, która łączy jeden z drugim, nie wiedząc, że lawa buchającego wulkanu wprawdzie chwilowo pali i niszczy, ale z czasem staje się najżyźniejszą ziemią i wydaje najobfitszy plon. (Brawa.) My do tych ślepych nie należymy, naszym oczom nić narodowa łącząca wojenną przeszłość z pokojową teraźniejszością nie jest ukrytą i dla tego czcimy pamięć powstania 1830 r. i obchodzimy jego rocznicę.“ (Oklaski i brawa.)

Następnie p. Henryk Szmitt przedstawił zbliżającą się wkrótce rocznicę pamiętnego tryumfu oręża polskiego i króla bohatera — rocznicę także dla nas wielką i świętą, którą tembardziej uczcić należy, ile że Niemcy usiłują pokrzywdzić nas i w tym względzie, fałszując historję i przypisując zwycięztwo wyłącznie sobie...

Mowca przedstawił szereg rezolucyj, które opiewają:

Kraj cały obchodzić będzie uroczyście 200-letnią rocznicę odsieczy Wiednia przez Jana III.

Ustanawia się komitet centralny z 140 osób, który ma zająć się tym obchodem, a przedewszystkiem zainicjować utworzenie się komitetów w całym kraju;

Kraj weźmie w obchodzie wiedeńskim udział o tyle, o ile w tymże uznaną i uszanowaną będzie prawda historyczna; a w przeciwnym razie kraj nasz usunie się zupełnie;

Wreszcie komitet zajmie się wydaniem dziełka, które wykaże fakt odsieczy Wiednia przez Sobieskiego; dziełko to oparte będzie na dokumentach współczesnych, i rozrzucone w językach niemieckim, francuskim, angielskim i włoskim po wszystkich dziennikach świata.

Zgromadzenie przyjęło przemówienie pana Szmitta gorącemi oklaskami.

P. Dobrzański Jan dodał, że komitet z 140 upraszał marszałka krajowego dr. Zyblikiewicza, jako autonomicznego naczelnika kraju, aby przyjął przewodnictwo. Marszałek obiecał najgoretsze poparcie czynności komitetu, wszakże przewodnictwa przyjąć nie chciał, i dla tego komitet postanowił zrobić go prezesem honorowym.

Zgromadzenie aprobowało tę myśl rzęsistemi oklaskami.

Następnie p. Zimmermann odczytał rozprawę z fałszerzami historji (którą umieszczamy poniżej w fejletonie).

Rozprawka ta pochodząca z poważnego pióra powszechnie się podobała.

P. Dobrzański poddał pod głosowanie powyższe przez p. Szmitta postawione rezolucje, które jednomyślnie przyjęto.

Z kolei p. Platon Kostecki zabrał głos w celu umotywowania projektu adresu, wystosowanego do mistrza Matejki, na który będą się zbierać podpisy w całym kraju:

Platon Kostecki: Z całą żywością pamiętamy jeszcze owe wrażenie, gdy Siemiradzki ofiarował krajowi swoje „Świeczniki chrześciaństwa“, to właśnie dzieło, którem się w szeregu mistrzów europejskiej sławy postawił. Jak bogatą ta ojczyzna, której syn pracy w początkach swego zawodu takie pierścienie rzuca do jej skarbca! Później życzliwy nam monarcha, i w sposób wyraźnie życzliwy dla nas, zapowiedział odmłodzenie Wawelu. I oto z pierwszym darem na przyszłe nowe gospodarstwo przychodzi znowu syn pracy i syn sztuki polskiej. Jeszcze drżą nam dzisiaj w sercach uczucia radości i uniesienia, co wybuchły w całej Ojczyźnie, kiedy marszałek oznajmił sejmowi dar ten wspaniały — najnowsze i najświetniejsze dzieło arcymistrza naszej sztuki, przedstawiające chwilę najwyższego blasku Polski i zarazem zbyt szlachetnego zaufania.

Mistrz, cały rozmodlony w tradycjach Ojczyzny, cały bolejący jej cierpieniami, olbrzymi jej otuchą w przyszłość — z wyższego widocznie natchnienia z darem swoim dla przyszłego Wawelu przybywa. A jeżeli w pierwszej zaraz chwili, jakby pod jednem tchnieniem, kraj uważał się za obowiązanego do wyrażenia mistrzowi swego uwielbienia i miłości — to już musiał bądź cobądź spełnić ten zamiar po przemowach Matejki na uczcie danej na jego cześć przez reprezentantów kraju, dalej do swoich uczni, a wreszcie do wysłanników lwowskiej Rady miejskiej. Zanim czynami odpowiemy, winniśmy odpowiedzieć mu słowy — i oto przedstawiamy projekt adresu do Matejki, który rozesłany po ojczyźnie, przynajmniej tam, gdzie jest fizyczna możliwość po temu, i podpisany, zostanie Mistrowi jako pamiątka — tuszymy że miła — doręczony.

Niepodobna było przedstawić ten projekt przy sposobności więcej znaczącej, jak obchód dzisiejszy. Wszak Matejko synem epoki r 1831, wychowankiem jej ideałów, jej poetów i męczenników. Wszak i on taksamo sprawy ojczystej bojownikiem, taksamo wieszczem, i przez tesame czyśćce dantejskie nieraz duch jego przechodził.

Oto brzmienie projektowanego adresu do Matejki:

„Mistrzu!

Przystępujemy do Ciebie z wyrazem uczuć, któremi cały naród pała od pierwszej chwili, kiedy z łaski Bożej a własną pracą stanąłeś w naczelnym szeregu Polski, bojującej cierpieniem bez granic, ale też bez granic wiarą i nadzieją. Uczucia te uwielbienia i miłości rosły tylko w siłę z każdym nowym geniuszu Twego i pracy Twojej utworem — a zarazem potęgowała się doświadczana srodze a niezachwiana nigdy otucha w narodzie. Nie mogła nam Opatrzność jedynie tylko dla chwilowej cierpień naszych osłody zsyłać sztukę, na jaką przodujące światu narody zdobywały się tylko w najwyższych dobach swojej potęgi i chwały. Taką sztukę zsyłając narodowi-męczennikowi Opatrzność zapowiedziała, że przeznacza go do celów jeszcze wyższych może, niż je wytyczała narodom innym. Tyś arcymistrzem sztuki polskiej, i czcimy w Tobie onej wielkiej przyszłości naszej zwiastuna.

Powiedziałeś do Swoich uczni: „Oddziełać „znaczenia sztuki od znaczenia Ojczyzny nie wolno.“ I określiłeś temi wyrazy nową erę, w którą wstępuje malarstwo. W obrębie jego dziejów idea Religii dawno już spełniła twórcze swoje posłannictwo. Nieograniczona odtąd władczyni wszelkiej formy i wszelkiej techniki sztuka malarska nie zdołała jednakowoż nic wydać, coby z ducha i uczucia godne było stanąć obok poczętych z ideału Religii dzieł odrodzenia — nie znalazła nowego ideału, lub tylko nieświadomie czasami nań trafiała. Przez Polskę boleśną Bóg nową erę odrodzenia, bo nową ideę zesłał malarstwu — ideę Ojczyzny, najbliższą Religii z pomiędzy tych idei, pod których tchnieniem dążą ludzie i ludy do przeznaczenia. Nagle weszli Polacy na arenę sztuki malarskiej i natychmiast z całą potęgą żywą, świadomą zajaśniał ten nowy ideał w płodach pędzla polskiego, i dziwi się świat ich urokowi. W Twego zaś przedewszystkiem geniuszu utworach z całą mocą archanielską objawiło się to nowe posłannictwo Polski — w Tobie, Mistrzu, czcimy męża, od którego nową erę sztuki liczyć będą dzieje.

Jeszcze nie pora, aby nowego zwrotu był świadom cudzoziemiec — ale stając przed Twemi arcydzieły pyta: którego to syn narodu? I podziwiając taką moc twórczą, wierzy w ten naród bez państwa, narod, któremu zaledwo cząstką płuc wolno trochę swobodniej chwytać powietrza do życia — wierzy w przyszłość tego narodu, co wydaje takich mistrzów. A znając dotychczas ledwo z imienia może ten naród, za Twemi utworami pyta o jego dzieje, bada jego wielkość, jego zasługi i cierpienia, i ze czcią wymawia imię Polaka. Czcimy w Tobie, Mistrzu, przeszłości naszej chwałę i chwałę naszę śród narodów teraźniejszości!

Szczęśliwszyś Ty od naszych rycerzy miecza powodzeniem, — szczęśliwszy od naszych bojowników słowa, bo chociaż krwią iście polską pisze Twój pędzel, rozumieją go ludy i swoje i obce. Ale to szczęście jest tylko narodu szczęściem. Każde Twoje dzieło, to nowa krwi Twojej ofiara na ołtarzu Ojczyzny, i nowa zaś pobudka do dalszych ofiar, coraz wznioślejszych — jako powiedziałeś uczniom: „Sztuka „jest ofiarą, w obecnych zwłaszcza czasach, i „całego się powinno oddać na służbę Ojczyzny!“ I jako powiedziałeś w Swej pracowni: „Jak „chory czując pragnienie, co chwila pije wodę „i co chwila pić pragnie, nie mając zadowole„nia, tak i ja również tu maluję, nie mogąc ni„gdy nasycić się pracą. Tu prawie mieszkam, „bo uważam pracę jako powinną służbę dla „kraju. W domu, przy rodzinie jestem gościem „tylko — a czuję, że już niezadługo i żyć i „pracować przestanę.“ — Czcimy w Tobie, Mistrzu, wzór pracy i ofiary!

Pocieszając, podnosząc naród żywem na oczy przedstawianiem wielkich jego tryumfów dziejowych, jako Skarga zarazem nawołujesz go do skruchy, stawiąc mu groźne jego grzechów źwierciadło. Wielki mocarz geniuszu, natchnieniem przelatując wszelkie wyżyny sztuki, Ty sumiennością rzemieślnika w każdym arcydziel Swoich szczególe, nieustanną pracą ciągłego ucznia sztuki, wskazujesz młodym jej adeptom, którędy ku doskonałości droga jedyna. Obdarzając kraj przejasną chwałą Swoich utworów, z których każdy uniósł drogą część życia Twego — składasz jeszcze najnowsze, a więc najukochańsze dzieło swoje, i które sam nawet stawiasz wyżej nad wszystkie poprzednie, Ojczyźnie w ofierze. I oświadczyłeś reprezentantom kraju, że czynisz to „nietylko aby stwierdzić łączność „sztuki z narodem, ale aby zarazem i społe„czeństwu niejako przypomnieć obowiązki wo„bec sztuki ojczystej, tej świeżej latorośli na sta„rym pniu narodowej cywilizacji.“ A my czujemy, że nadto wskazałeś każdemu na całą przyszłość ziomkowi, że bez ducha ofiary nie masz człowieka ni narodu. Czcimy w Tobie, Mistrzu, wielkiego nauczyciela narodu.

Przyjęli dar Twój ci, którym go ofiarowałeś. Stanie kiedyś w odmłodzonym Wawelu. Naród, wdzięczny i w pełnem poczuciu, że obowiązany jest do odwzajemnienia, ślubuje, że będzie go umiał czcić jako nowe palladjum Ojczyzny, że nie poskąpi krwi, aby nie ważył się porwać go z tej świątyni żaden nowy najezdnik. Ślubuje zarazem, że godnie postara się o ziszczenie gorących Twoich życzeń i błogich zapowiedzi dla sztuki ojczystej.

Spadkobierco Barszczan i Mickiewicza! Jeszcze nie skończona Twoja misja. Ze łzami dowiedział się naród o Twoich słowach, które powiedziałeś do wysłanników stolicy ruskiej: „Czuję, że już niezadługo żyć i pracować prze„stanę.“ My te słowa boleśne poczytujemy jedynie jako wyrzeczone w znużeniu, jakie chwilami ogarnia właśnie wielkich ludzi czynu — i tego u nich wszystkich po największych tryumfach przekonania, że najdłuższy żywot ludzki zakrótkim jest do spełnienia wszystkiego, co spełnić pragną, — tego niepokoju geniuszów w przededniu wielkich wypadków, które oni natchnieniem przeczuwają. Nie z przypadku w stolicy ruskiej stanęła Twoja „Unia“ — tak też z wyższego nakazu wysłałeś „Hołd“ na Wawel. To zapowiedziano z wysokości: Gotujcie przybytek!... I jako szczerą i niezłomną wobec Boga i ludów jest nasza wola spełnienia testamentu „Unii“: wolni z wolnymi! równi z równymi! — tak też spełnić ową zapowiedź jest postanowieniem naszem niezłomnem.

Drogi Mistrzu! Pozostaje nam jeszcze tylko prosić, oby Bóg dozwolił Ci pracować w najdłuższy wiek człowieczy! oby Ci osładzał spoczynku chwile! obyś szczęśliwą widział Swoją rodzinę! obyś ujrzał w Ojczyźnie sztukę chlebem tak powszednim jak modlitwa i wieszczów naszych pieśni! Obyś oglądał spełnienie proroctw Wernyhory! obyś doczekał odkupienia Stańczyka i wymalował go nam wołającego jak Hozanna: „Radujcie się, bawcie się... Smoleńsk odebrany!“

Adres przyjęło zgromadzenie wśród grzmiących oklasków. W końcu uchwalono listę komitetu centralnego do urządzenia obchodu 200-letniej rocznicy, poczem zamknięto zebranie.

Z Izby sądowej.

(*Rozbójnicze morderstwo we Lwowie.*)

(*p.*) Natłok publiczności do sali sądowej był wczoraj jeszcze większy niż zwykle. Od rana zaciągnięto warty, przez które ciekawi przebijali się jednak przecież... a płeć piękna czyniła to z prawdziwym heroizmem...

Jeszcze raz przywołano dzieci Dembowskiej, które wśledztwie zeznały, że Tułasiewicz odciął sznurki od huśtawki a przy rozprawie powiedziały że urwał. Przewodniczący przedstawił im tę sprzeczność. Nie wyjaśniły jej, natomiast przyznał sam oskarżony, że odciął sznurki małym scyzorykiem.

Następnie powtórnie badano Dembowską, aby wykazała się z posiadania kwoty 2 zł. znalezionej u niej przy rewizji i 2 zł. które zapłaciła na rachunek czynszu dnia 1. września. Demb. utrzymuje, że kwoty te pochodzą z zebranych datków drobnych, które potem wymieniła na guldeny.

Tuł. powołuje świadka Oryszczyna, a tenże w istocie potwierdza, żo widział Dembowską w niedzielę (po owym czwartku) idącą z dziećmi ulicą Jagiellońską. — Miała iść wtedy — jak ona twierdzi — na kolej po jałmużnę.

Św. Miklosz, sąsiad Tułasiewicza zeznaje, że Tułasiewicz bywał zwykle nad wieczorem w domu; tylko w sobotę dnia 2. września wrócił późno. Świadek zeznał pierwotnie w śledztwie, że to było we czwartek, ale później przypomniał sobie dokładnie, iż Tuł. wrócił późno wtedy kiedy on (świadek) dostał tygodniową wypłatę. Świadek niemoże jednak powiedzieć kiedy oskarżony wrócił we czwartek do domu.

Tak samo zeznaje Marja Dembicka narzeczona Mikłosza.

Maurycy Wang izraelita właściciel bazarn przy ulicy św. Piotra i Pawła, mający w jednym sklepiku wszelkie wiktuały i towary kolonialne, a nadto szynk i... trafikę tytoniu, zeznaje, że Tułasiewicza znał tylko pod imieniem: „Pan Ksawery“. Tenże bywał czasem w jego handlu ale tylko po chleb albo tytoń, wódki nie pił nigdy. Dembowska zaś zaopatrując się we wszystko z handlu, często, prawie codzień z rana przysełała dzieci z jakąś rzeczą na zastaw, a dopiero wieczorem, kiedy dzieci wróciły z miasta, przysełała pieniądze i wykupywała zastaw. Tak też i w ów czwartek zastawiła płaszcz za 20 ct., a wykupiła go albo we czwartek, albo w piątek. W następnych dniach brała jednak z rana także na kredyt, jak zwykle (sensacja).

Świadek zeznaje dalej, że sprzedawał dzieciom Dembowskiej sznurki z głowy cukru po dwa centy, albo też sznurek z tytoniu po cencie; poznaje też resztki sznurków, przy obręczy znalezionej w mieszkaniu Tułasiewicza, jako u niego kupione, a sznurki znalezione na szyi Altenbergowej, jako sznurki z cukru. Czy te ostatnie u niego są kupowane, któż może powiedzieć?...

Odczytano następnie sprawozdanie z oględzin miejsca czynu zbrodniczego, i pomieszkania Tułasiewiczów, poczem przesłuchiwano rzeczoznawców pp. Marschalla i Brachtla, co do znalezionych sznurków.

P. Marschall orzekł, że sznur znaleziony na szyi Altenbergowej i na podłodze w jej mieszkaniu, a również resztki sznurów przy huśtawce znalezione, są to sznury cukrowe, wyrabiane w Morawii albo w Czechach z najlichszego materjału galicyjskiego, a mianowicie z kłaków z Tarnopolskiego. A także sznurowi, którym związane są kluczyki, zapomniane przez sprawcę u Altenbergowej (sznur ten jest z innego materjału i lepszego wyrobu jak te ze szyi) odpowiada jeden koniec sznurka nawiązany na obręczy od huśtawki. P. Marschall nie może jednak powiedzieć, czy sznurki te są właśnie identyczne.

P. Brachtl drugi rzeczoznawca nie dopatruje się między sznurami co do materjału żadnej różnicy i orzeka, że wszystkie są jednakowe; podaje jednak również, że ponieważ przytem nie był, więc nie może powiedzieć czy sznurek na szyi znaleziony został odcięty od huśtawki.

Dr. Dulęba skonstatował pewne sprzeczności w orzeczeniach jednego i drugiego znawcy, tudzież między orzeczeniem ustnem a tem, które dali poprzednio pisemnie — poczem odroczono posiedzenie.

* * *

Popołudniu przesłuchano Teofila Teichmanna, rewizora policji, który został — jak wszyscy świadkowie zaprzysiężony. Zeznaje, że dowiedział się o morderstwie w nocy z czwartku na piątek, odbywając w rynku patrol policyjny. Przybiegłszy na miejsce zastał już komisję policyjną. Z oględzin miejsca powziął przekonanie, że sprawca musiał być dobrze obznajomiony ze stosunkami i lokalnością, zwłaszcza wobec tego, że trup Altenbergowej leżał na łóżku syna, a tylko jej łóżko było porozrzucane i przeszukiwane przez sprawcę.

Wtedy został Altenberg ujęty — ale ponieważ dowiedziałem się — mówi świadek — że on matkę bardzo szanował a znałem go jako spokojnego człowieka, nie mogłem przypuścić, aby on tej zbrodni dokonał; zarządziłem więc sam dla własnej ciekawości śledztwo. Przedewszystkiem odwiedziłem Altenberga w więzieniu. Kiedy wszedłem, zobaczyłem go omdlewającego, załamywał ręce i wołał: Moja droga matka zamordowana, a ja mam być mordercą! Zacząłem go wypytywać. Odrzekł, że ma sprawcę prawie w rękach, ale nie zna jego nazwiska. Podał mi tylko rysopis. Rozpocząłem poszukiwania, wiedząc tylko tyle, że domniemany morderca jest kochankiem żony niejakiego Karola N. (nazwiska jego także nie znałem jeszcze) słynnego karciarza. Rzuciłem się między karciarzy, i od jednego powszechnie „rotmistrzem“ zwanego dowiedziałem się, że Karol N. nazywa się Karol Dembowski. Gdzie mieszka? W policji nie ma śladu, bo znikł ze Lwowa, a nazwisko jego wyszkartowane z kart meldunkowych. Znalazłem jednak Dembowską Eleonorę, zameldowaną pod ur. 8 ul. św. Piotra i Pawła. Jadę tam — nie ma!... Dopiero w niedzielę wieczorem udałem się do Wanga i rozpytałem o sąsiadów pod tajemnicą urzędową. Dowiedziałem się, że obok mieszka niejaka „hrabina“ (wesołość) z młodym człowiekiem. Wang podał mi rysopis, na włos zgodny z rysopisem, który od Altenberga otrzymałem, i powiedział, że młody człowiek ów ma imię Ksawery. Nazwiska nie wiedział. Rezultat dochodzeń zakomunikowałem p. Krzepińskiemu, urzędnikowi policji, i wraz z nim i rewizorem Sakowskim, tudzież sześciu żołnierzami na drugi dzień w poniedziałek zrana o 5. godzinie przyjechałem do mieszkania oskarżonego.

Gdy wszedłem, zastałem go na łóżku... Podniósł głowę, ale natychmiast opuścił ją znowu i leżał jakby się o nic nie troszczył... Przystąpiłem i zapytałem: jak się pan nazywa?

Nie mógł się zdobyć na odpowiedź — był całkiem przerażony. Dembowska odpowiedziała mi zaraz jak się nazywa — on dopiero na drugie moje zapytanie odrzekł: Ksawery Tułasiewicz... Kazałem mu ubierać się. Wtedy zerwał się i zawołał: Poprzychodziliście tu z bagnetami — czy to ja zamordowałem żydówkę?

Zostawiłem Sakowskiego w pomieszkaniu; sam udałem się do sąsiadki Dembickiej pytając, o jakiej porze Tułasiewicz wrócił we czwartek do domu. Odpowiedziała że około dziesiątej, bo wtedy jeszcze Dembowska wyszła do sieni i mówiła: już dziesiąta a „mego“ niema, wziął kartkę bankową, niewiem co z nią zrobił. Wziąłem tedy Dembowską i na osobności wypytałem kiedy oskarżony wrócił we czwartek — odrzekła iż po dziesiątej. Jeszcze umyślnie mówiłem jej że się myli — na to ona zaręczała mi, że z pewnością we czwartek wrócił do domu po dziesiątej. (Poruszenie). Dzieci wypytywane z osobna to samo stwierdziły. Niemiałem więc wątpliwości...

Potem wypytywałem Tułasiewicza:

— Gdzieś pan był wczoraj?

— Niewiem, odrzekł impertynencko.

— A w sobotę?

— Niewiem.

— A w piątek?

— Niewiem.

— A we czwartek?

— O! we czwartek byłem cały dzień w domu aż do ósmej z rana w piątek... po czem dodał: — A cóż to wy myślicie że ja taki głupi, abym niewiedział, że podejrzywacie mnie o morderstwo żydówki?

Rozmowa ta nasza toczyła się na podwórzu wobec dwóch policjantów. Następnie wprowadziłem oskarżonego napowrót do mieszkania, aby dokończył tualety. W chwili gdy mijał się z Dembowską na progu rzekł do niej: Ty wiesz, nas oboje podejrzywają o zamordowanie żydówki — rozumiesz.

Wtedy już powziąłem niezbite przekonanie, że Tułasiewicz jest mordercą. Odwieziono go do więzienia, później odwieziono Dembowską. Szukałem jeszcze tylko znaków — bez skutku, nareszcie wpadły mi w oko szczątki huśtawki, które zabrałem. We dwa czy trzy dni później byłem znowu w mieszkaniu opuszczonych dzieci.

Na oknie zastałem kartkę z notatkami z uiszczonego czynszu i kłódkę. Na kartce uwidocznione były 2 zlr., zapłacone d. 1. września. Aha! — zkąd pieniądze? (wesołość). Wziąłem tę kartkę. Rozpocząłem po mieście poszukiwania, gdzie Tułasiewicz bywał, — dowiedziałem się tylko o bytności jego w szynku przy ulicy Ruskiej. Dopiero po dwudziestu sześciu dniach zostałem zawezwany do p. sędziego śledczego Sahanka, i zapytany, czy nie wiem co o kluczykach, znalezionych na miejscu czynu. Pokazało się, że p. Krzepiński wziął je z sobą i... i na śmierć o nich zapomniał. Chodziło więc o to, aby wybadać dzieci, których wprost zapytać nie mogłem, bo są tak zepsute, że się rozmawiają oczami, mimiką i nawet... nogami (Senzacja). Wziąłem tedy Altenberga z sobą jako świadka i poszkodowanego, w jego obecności podrzuciłem kluczyki w mieszkaniu Tułasiewicza, przywołałem następnie dzieci i zapytałem: „Co to tam leży?“ Wtedy najmniejszy chłopak chwycił kluczyki i schował do kieszeni. Kazałem sobie je zwrócić, i wypytywałem kolejno dzieci, które powiedziały, że te kluczyki należą do mamy. Kłódki wówczas już nie znalazłem w mieszkaniu.

Oskarżony Tułasiewicz zaprzecza kategorycznie, jakoby był przy aresztowaniu przerażony, jakoby mówił: „Co to, ja zamordowałem żydówkę“ itd.

Świadek odwołuje się na złożoną przysięgę.

Prokurator, w celu wyjaśnienia prawdy, prosi o zawezwanie p. Krzepińskiego i żołnierzy policyjnych, obecnych przy aresztowaniu.

Obrońca zgadza się na to.

Dembowska przywołana do sali, dla skonfrontowania ze świadkiem, odpowiada, że nie pamięta teraz, co wówczas mówiła, kiedy była zastraszona.

Drugi rewizor policyjny Sakowski składa zeznania, podobne jak świadek poprzedni, z pewnemi odmianami, a mianowicie, że Teichmann miał na samym wstępie zapytać oskarżonego: czy pan się nazywa Ksawery Tułasiewicz? potem była mowa o morderstwie, a dopiero w końcu powiedział Tułasiewicz swoje nazwisko.

Teichmann zaprzecza.

Tułasiewicz oświadcza, że nie wie, któremu ze świadków ma wierzyć.

Sakowski podaje jeszcze, że kiedy odwoził Tułasiewicza dorożką do więzienia, tenże mówił coś jakby do siebie: „Jak mordercy udowodnią, to go powieszą.“ O sobie mówił jednak, „że jest niewinny“.

Świadek Wang, obecny w sali, wbrew zeznaniom Teichmanna stwierdza na żądanie obrońcy dr. Dulęby, że Teichmann, wypytując go w niedzielę wieczorem o Ksawerego, zapytał, czy nie nazywa się on Tułasiewicz.

Teichmann także zaprzecza.

Rzecz ta się nie wyjaśniła.

Po krótkiej przerwie, dr. Feigel i dr. Lukas dali zgodne orzeczenie lekarskie, według którego sprawca zatkał najpierw ofierze swej usta, aby nie krzyczała, następnie zdusił ręką gardło, a w końcu założył stryczek na szyję, dwa razy owinął, i mocno ściągnął. Operacja ta trwać mogła pięć minut. Ofiara musiała stawić opór, ale ściśnięta za gardło, wydawać musiała tylko ledwie dosłyszalne charczenie.

Na tem odroczono rozprawę do czwartku.

* * *

Dziś o godzinie pierwszej zamknięto postępowanie dowodowe po przesłuchaniu jeszcze komisarza policji p. Krzepińskiego i pięciu żołnierzy policyjnych tudzież odczytaniu świadectw Tułasiewicza.

Po południu będą postawione sędziom przysięgłym pytania i rozpoczną się ostateczne wywody prokuratora i obrońcy.

Damy na galerji zbierają składkę dla biednych dzieci Dembowskiej i obwinionego,

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 30. listopada.

* **Termometr** wskazuje w południe stopień poniżej zera, nowy śnieg przyprusza — można się więc wkrótce spodziewać nowej sanny.

* **W sprawie teatru.** Do *Reformy* telegrafują ze Lwowa:

„Lwów, 29. listopada. Do konkursu objęcia teatru tylko pani Miłaszewska się zgłosiła. Wobec groźnego położenia udała się deputacja złożona z poważnych mężów z adwokatem Madejskim Leonem na czele do p. Dobrzańskiego prosząc, by stanął do konkursu. Dobrzański warunkowo przyrzekł. Jutro udaje się deputacja do marszałka.“

Wiadomość, iż do konkursu zgłosiła się pani Miłaszewska, jest mylną. Do rana dzisiejszego, ostatniego dnia konkursu, nie zgłosił się nikt. Dalsza wiadomość podana w telegramie jest prawdziwą. Dnia 28. listopada zebrało się u adwokata Leona Madejskiego grono obywateli dla narady o teatrze lwowskim, i tam uchwalono udać się do redaktora *Gazety Narodowej* aby stanął do konkursu i jak się wyrażono, przywrócił dawniejszy stan świetny tutejszej sceny. Dnia 29. listopada o godzinie pierwszej istotnie deputacja ta udała się do redaktora *Gazety*, aby go namówić do zgłoszenia się do konkursu. Po dłuższych rozprawach o trudnościach, stojących temu na przeszkodzie, nakłoniono go do przyrzeczenia, iż zgłosi się do konkursu, jeśli Wydział krajowy zdecyduje się wnieść do przyszłego sejmu projekt budowy letniego teatru. Dzisiaj o godzinie pierwszej udaje się deputacja w tej sprawie do marszałka.

* **Teatr.** Benefis wczorajszy pani Kwiecińskiej zapełnił teatr i był nowym dowodem, jaką sympatją cieszy się beneficjantka u naszej publiczności. Witano ją nader serdecznie, a oklaskom po drugim akcie nie było końca.

* **Aresztowania socjalistów.** Z powodu uzasadnionego podejrzenia udziału w organizacji socjalistycznej, aresztowała policja w dniach od 26 do 29. bm. Jana Kuźmicza i Naimicza, Tychowskiego słuchacza Wydziału filozoficznego, Jana Stroińskiego, Józefa Kozaczka uczniów seminarjum nauczycielskiego, Gustawa Gruszeckiego nauczyciela prywatnego; zaś w skutek wezwania c. k. sądu kraj. karnego: Jana Hubera, pomocnika w pracowni fotografa, czeladników szewskich: Jana Wojciechowskiego, Józefa Gremika, Dymitra Klimowicza, i lakiernika Józefa Sapera. Aresztowanych odstawiono do c. k. sądu kraj. karnego.

* **Topielica.** Dnia 27. b. m. wydobyto ze stawu Pełczyńskiego zwłoki niewiadomego nazwiska dziewczyny, około 18 lat liczącej, niskiego wzrostu pełnej twarzy, ciemnej blondyny, i jak z ubrania wnosić należy, należącej do lepszej klasy. Zwłoki wystawiono w kostnicy szpitala prwszechnego.

* **Nieszczęśliwy wypadek** Dnia wczorajszego tj. 29. b. m. rano spadł z dachu pierwszego piętra Jan Szkarupa, 50 lat liczący pomocnik ciesielski, którego ciężko uszkodzonego odwieziono do szpitala powszechnego.

* **Rada gminna** król. miasta Brzeżan pod przewodnictwem burmistrza Józefa Gärtlera ukonstytuowała się na pierwszem swem posiedzeniu, odbytem dnia 22. listopada b: r. i uchwaliła nadać honorowe obywatelstwo swemu posłowi p. Euzebiuszowi Czerkawskiemu, tudzież p. Janowi Matejce mistrzowi i dyrektorowi szkoły sztuk pięknych.

* **Następca tronu niemieckiego w Krakowie.** Dwa tygodnie temu sekretarz księcia Pszczyńskiego zgłosił się do dyrekcji biblioteki, iż książe Pszczyński pragnie w niedzielę 26. bm. zwiedzić bibliotekę. Jakoż o 12. zajechało towarzystwo męzkie w dwa powozy, osób sześć, i mniemany ks. Pszczyński zwiedzał przez trzy kwadranse bibliotekę, oprowadzany przez dyrektora biblioteki i przez amanuenta Żegotę Paulego. Widocznie interesował się szczegółami i wypytywał o stan uniwersytetu. Zaproszony, aby zapisał się do książki, uczynił to, nakreśliwszy niewyraźne litery, z których nazwiska dójść nie można. Inni panowie podpisać się nie chcieli, tylko jeden, na naleganie, podpisał się. Do gabinetu archeologicznego nie chciał się udać, z powodu braku czasu. Dowiadujemy się, że ten mniemany książę Pszczyński, był następcą tronu niemieckiego, w towarzystwie księcia Pszczyńskiego. — Przed zwiedzeniem biblioteki, był w muzeum ks. Czartoryskich. *(Czas.)*

* **Studenci polscy.** Z Petersburga donoszą nam, iż na odbytym w dniu 16. b. m. akcie uroczystym w tamecznej akademii sztuk pięknych, przyznano za prace konkursowe następujące nagrody: wielkie srebrne medale otrzymali: I. Dietrich, M. Tolwiński, P. Brukalski, R. Kowalski, J. Bohdanowicz, E. Brzozowski (architekci), S. Roztworowski, A. Malinowski (malarze); małe srebrne medale otrzymali: Buchholtz, Galiwski (malarze); stopień architekta klasy 1. otrzymał A. Wojcicki; klasy 2. R. Kowalski, klasy 3. A. Szmidecki i A. Oraczewski; wreszcie Miłosz Kotarbiński za obraz konkursowy otrzymał stopień artysty klasy 1. z prawem powtórnego przystąpienia do konkursu w roku przyszłym.

* **W sprawozdaniu** wczorajszem o wieczorku Mickiewiczowskim zrobiliśmy ciężki zarzut pianiście, który akompaniował p. Barskiemu. Otóż dowiadujemy się, że ów pianista dopiero w ostatniej chwili dał się uprosić, a wszystkie okoliczności, wśród których akompaniował, zupełnie go usprawiedliwiają.

* **Dary** Dla rodziny śp. K. Miarki złożono za pośrednictwem dr. Popiela ze składek 14 złr.

Na teatr poznański złożył E. W. z Bolechowa 5 złr.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz 9. do 1.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct

* **Muzeum** hr. Dziedus yckiego, ulica Teatralna otwarte w środę, sobotę od 11. z rana do 3. godziny popoł dniu, w święta i niedziele od 10. do 1 godziny.

* **Muzeum** zakł du nar im Oss lińskich otwart codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek po południu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bez płatny.

* **Jutro** w piątek: Św. Eligiusza. — Św. Awdyja Pr.

* * *

— **Bursztyn.** Dnia 22. b. m. o godzinie 10. w nocy wybuchł w domu Antoniego Inglot pożar. Dom był pod słomą, położony między innemi domami w odległości 2 metrów; pożar zlokalizowano, zgorzał dach, powała, i ściany zostały mocno uszkodzone. Szkoda wynosi do 400 złr., budynek nie był ubezpieczony.

Poszkodowany jest ojcem sześciorga dziatek i z pracy rąk swoją familię utrzymuje. Los dla poszkodowanego zdaje się być nieubłaganym, gdyż od kilku lat trzy razy dom nowy wybudował, i trzy razy takowy stał się pastwą strasznego żywiołu.

Z powodu ubóstwa i nędzy w jakiej znajduje się poszkodowany, zarządziła zwierzchność gminy tutejszej składkę w miejscu, celem przyjścia w pomoc temu biedakowi.

— **Sokal.** Sąd powiatowy w Sokalu tłumaczy w następujący sposób zwłokę w sprawach ksiąg gruntowych:

„Co do gminy:

Sokal miasto, zarządzono poprzednio zbadanie sprzecznie w relacjach c. k. prezydjum sądu krajowego lwowskiego, i samego sądu krajowego lwowskiego jako instancji realnej podanej ilości istniejących w tej gminie ciał tabularnych, co było powodem wstrzymania na razie rozpisania edyktu dla posiadłości tabularnych i mniejszych tejże gminy; dalej zaś co do gmin katastralnych: Bobiatyn, Baranie peretoki, Chorobrów, Horbków, Kopytów, Łubów, Mianowice, Nuśmice, Pieczygóry i Ulwówek, to jakkolwiek relacje o wykończeniu wykazów hipotecznych dla mniejszych posiadłości co do gmin tych przez sąd tamtejszy sądowi wyższemu przedłożone zostały, to mimo to rozpisanie edyktu z uwagi, że c. k. sąd krajowy lwowski jako instancja realna o wygotowaniu wykazów hipotecznych dla majętności tabularnych w gminach powyżej wymienionych położonych, dotychczas relacji jeszcze nie przedłożył, nastąpić nie może.

„Wreszcie co do gmin: Horodłowice, Jastrzębica, Komarów, Krystynopol, Nowydwór, Parchacz, Poździmierz, Sielec, Starogród, Tartaków miasto i wieś, Tartakowiec, Uhrynów, Wolświn, Wojsławice, Wolica komarowa i Zboiska, dotąd jeszcze nawet doniesienie prezydjum sądu krajowego lwowskiego o zatwierdzeniu operatu dla gmin tych do sądu wyższego wcale nie nadeszło.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń dnia 28. listopada Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1913, średnio ciężkich węgierskich 1056, ciężkich bagonów 1060, razem 4029.

Galicyjskie płacono 32 do 38 i 40 złr. średnio ciężkie węgierskie 46 do 50 złr. ciężkie bagony 52 do 54 złr. za 100 kilo żywej wagi.

W. Amirowicz & K. Schels.

Wiedeń d. 28. listopada. Na dzisiejszy targ nierogacizny przypędzono 4029 sztuk, a mianowicie 10 0 sztuk ciężkich, 1056 średnich bagonów i 1913 warchlaków.

Płacono za ciężkie bagony od 52 do 54 złr., za średni towar od 48 do 51 złr., a za warchlaki od 32 do 42 złr. za 100 kilo żywej wag bez podat ku

A. Krzysztofowicz i Spółka.
Adres: Leopoldstadt-Praterstrasse 43 albo: Caffe Stierböck.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Do *Nowej Reformy* piszą z Warszawy:

„W mieście opowiadają sobie i bardzo się cieszą z tragikomicznego zajścia, jakie się wydarzyło między osławionym Apuchtinem i oberpolicmajstrem Buturlinem. Niedawno przez Moskali nawet znienawidzony z powodu swej głupoty i arogancji Apuchtin, otrzymał list bezimienny, w którym grono wielbicieli z kół uniwersyteckich i poza uniwersyteckich zawiadomiło zacnego kuratora okręgu naukowego, iż otrzyma kije przy pierwszej lepszej sposobności. Rozwścieklony Apuchtin udaje się ze skargą do Buturlina, policjanta wprawdzie, ale człowieka odznaczającego się przyzwoitemi towarzyskiemi formami i w sposób brutalny robi temuż wyrzuty, jak niedołężną jest policja, skoro on, Apuchtin, otrzymać może list z pogróżkami. Buturlin oświadczył mu, iż może być spokojny o swą skórę, gdyż gdyby nawet istniał w rzeczy samej zamiar obicia go, nikt z pewnością nie zawiadamiałby naprzód o mającym się spełnić fakcie. Następnie oberpolicmajster oświadczył, iż wyśledzenie osoby, która list napisała jest dla policji niemożebnem, zwłaszcza, iż list wyjść musiał z kół moskiewskich. Wreszcie warszawski oberpolicmajster radził Apuchtinowi, aby się nie narażał ludziom, między któremi tak wielu ma nieprzyjaciół, tudzież powiedział, iż gotów dać mu straż osobistą, jakiej tylko sobie życzy, lecz nie uważa tego kroku za stosowny, gdyż straż policyjna zawsze kompromituje. Wszystko to wypowiedział Buturlin w najgrzeczniejszej formie. Apuchtin jednak w sposób cechujący człowieka najgorzej wychowanego napadał na Buturlina i w namiętnych słowach zrobił mu zarzut, iż jego polityczne rządy doprowadziły do tego, iż człowiek lojalny nie może być pewny swego życia, a dalej, że policja popiera rewolucyjne prądy, przeciw którym on walczy. Przy całej tej historji nie obeszło się bez obelżywych dla Buturlinu ekspektoracyj. Oberpolicmajstrowi było tego za wiele. Zniecierpliwiony wskazał Apuchtinowi drzwi. Gdy zaś ten ostatni dobrowolnie nie wyszedł, zawołał dyżurnych i rozkazał Apuchtina za drzwi wyrzucić. Wystawcie sobie, jaka panowała radość między nami na wiadomość o tej konferencyjce dwóch moskiewskich dostojników. Moskale niemniej się cieszyli z tego zajścia i winszowali p. Buturlinowi, że zamiast kijów zaaplikował Apuchtinowi wyrzucenie za drzwi.“

* * *

Wiedeń d. 30. listopada. (Pryw.) Słychać, że Hohenwart ma zostać namiestnikiem w Tryeście.

Wiedeń d. 30. listopada. (Pryw.) Stronnictwo ludowe ma na zgromadzeniu wyborców śródmieścia uchwalić posłom onego wotum nieufności.

Wiedeń d. 30. listopada. (Pryw.) *Wiener Allg. Ztg.* ogłasza artykuł byłego posła drohobyckiego Misesa pod nap. „Passives Galizien“. Artykuł ten wywołał słuszną senzację. Między innemi wyłuszcza, że Galicja kupuje wysoko oclone wyroby zagraniczne i drogie austrjackie, swoje zaś płody przeważnie poza Austrją sprzedaje — ztąd wynika, że to co nabywa, płaci gotówką. Jeżeli przyjmiemy, że Galicja nabywa rocznie fabrykatów conajmniej za 10 złr. na głowę, to wydaje około 60 mil. złr. rocznie — z których jest przynajmniej 20 prct. podatków, ceł i zysków, a pośrednio państwo 10 mil. złr. otrzymuje. Tak więc bilans Galicji okazuje się zupełnie aktywnym.

Petersburg d. 30. lutego. (Pryw.) Przyjaźń między Katkowem a Tołstojem jest na schyłku. W ostatnich numerach *Mosk. Wied.* wyrażał się Katkow narazie tylko ironicznie o roztropnem postępowaniu Tołstoja. Podobno i Pobiedonoscew kopie dołki pod Tołstojem.

Petersburg d. 30. listopada. (Pryw.) Z powodu zaburzeń studenckich pozostaje carska rodzina tymczasowo w Gatczynie. Obiega pogłoska, że stanowisko Delianowa jest w skutek tych zaburzeń bardzo zachwiane, tudzież że Tołstoj wielceby rad złożyć tekę spraw wewnętrznych a wrócić do teki oświaty.

Kolonia d. 29. listopada. O godz. 5. rano stała woda na Renie na 952, od tego czasu spadła o jeden centymetr. Pogoda się do... wyjaśniła; pochłodniało. Połowa Düsseldorfu zalana wodą, która w wielu ulicach na sążeń wysoko stoi. Nędza wielka. Jeden nowy budynek runął.

Rapperswyl d. 30. listopada. (Pryw.) Wczorajszy obchód listopadowego powstania wypadł wspaniale, pod przewodnictwem hr. Platera. Było zebranie, potem uczta; mów wiele; muzyka narodowa.

Budapeszt d. 30. listopada. Posiedzenie Izby posłów; dalszy ciąg ogólnej rozprawy budżetowej. Minister skarbu odpierając zarzuty opozycyjne, oświadcza: Niedobór zniknie, gdy ustaną znaczne wydatki inwestycyjne. Co się tyczy konwersji renty złotej, kwestja, czy do 1. lipca 1883 będą jeszcze 80 mil. skonwertowane, zależy od położenia targu pieniężnego. Dzisiaj, wobec niepomyślnych konjunktur i zmiennych ciągle stosunków targu pieniężnego niepodobna na to pytanie dać stanowczej odpowiedzi. Stosunek do konsorcjum, które się podjęło konwersji (grupa Rotszyldowska) są ustawą unormowane, i niema między niem a rządem żadnego układu, któryby od ustawy odbiegał. Rząd niema żadnego powodu do zmieniania ustawy, którą oznaczony termin do przeprowadzenia konwersji trwa jeszcze dwa lata.

Linc d. 30. listopada. Rada gminna uchwaliła jednogłośnie, z okazji 600-tnej rocznicy należenia Górnej Austrji do dynastji Habsburgów wysłać adres homagialny do cesarza, ustroić miasto w chorągwie i wyprawić uroczystość.

Moguncja d. 30. listopada. Od wczoraj popołudnia woda już nie wzbierała na Renie. Bodenheim, Laubenheim i Nackenheim zalane. Wiele domów runęło. Z Bazylei i Kolonii donoszą o opadaniu wody.

Bukareszt d. 30. listopada. Rosetti telegramem z Paryża ponowił swoją dymisję z urzędu prezydenta Izby posłów, a to z powodu, że się nie zgadza w opiniach z większością Izby.

Rzym d. 30. listopada. Giers przybył wczoraj wieczór. Izba posłów wybrała do komisji budżetowej samych kandydatów ministerjalnych.

Kair d. 30. listopada. Stan zdrowia wojska angielskiego polepsza się.

Berlin d. 30. listopada. *Dziś* o godz. 11. w południe przybędzie tu austrjacki następca tronu Rudolf; wymówił się od wszelkiego przyjęcia na dworcu kolejowym. Popołudniu wielki obiad na jego cześć, na którym prócz cesarzewicza Rudolfa ze świtą będzie rodzina królewska, w. ks. Włodzimierz z żoną, tudzież członkowie austrjackiej ambasady. Po godzinie 6. wieczór wyjazd do Letzlingen na polowanie; jutro po godz. 8. rano polowanie, o godz. 12. śniadanie pod namiotem, o godz. 7. wieczór obiad w willi łowieckiej; w sobotę wieczór powrót do Berlina.

Paryż d. 30. listodada. Londyńska depesza *Tempsa* wylicza rozmaite fakta, wskazujące, że gabinet Gladstona, podnosząc nanowo plany Gladstona, zamierza morze Arabskie zamienić w Indyjskie. *Temps* wywodzi, że Francja ma prawo do wykonywania protekcji na zachodniem wybrzeżu Madagaskaru; i wynurza przekonanie, że akcja energiczna ze strony Francji, któraby z najzupełniejszem prawdopodobieństwem nastąpiła w razie, gdyby królowa Howasów zerwanie wywołała, nie zamąci wyśmienitych stosunków angielsko-francuskich. — Gambetta przepędził noc dobrze; gorączki niema.

Przyjechali d. 30. listopada 1882.

Hotel ŻORŻA: Z. Wiszniewski z Dobrzan. T. Fedorowicz z Klebanówki. T. Chobrzyński z Podsadek. G. Nowotny z Mikołajowic. J. Maranz z Proskurowa.

Hotel EUROPEJSKI: Dr. Czerlunczakiewicz, ks. z Krakowa. S. Maciejowski z Dołęgi.

Hotel LANGA: O. Heinsheimer i H. Zuckermandl z Wiednia. N. L. Silber ze Rzeszowa. J. Kulik, ks. ze Skolego.

Hotel ANGIELSKI: W. Krzyżanowski z Hulcza. J. Barański z Łukawicy. B. Skibniewski z Balic. L. Zaleski z Horbacza. T. Kiełbiński z Packowic.

Hotel WARSZAWSKI: J. Łączyński ze Słowity. E. Ubysz z Kamienopola.

Teatr hr. Skarbka.

We czwartek dnia 30. listopada 1882 roku

APAJUNE

(Duch wody)

Opera komiczna w 3. aktach, muzyka K Millöckera, przekład A U bańskiego.

Z nową garderobą i wystawą.

POCIĄGI KOLEJOWE
podług zegaru lwowskiego

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano i o godz. 3 min. 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 min. 20 wieczór pociąg pospieszny, o godz 3 min. 13 rano i o godz. 3 min. 39 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godz. 10 min. 32 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 50 rano i o godzinie 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczów o godz. 8 min. 20 pociąg mięszany.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 53 rano pociąg osobowy o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mięszany.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 po południu i o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 30 po południu i o godz. 10 min. 33 wieczór pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca w Podzamczu o godz. 6 min. 10 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 52 po południu i o godz. 11 min. 1 wieczór pociąg mięsz.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano o godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 5 min. 45 pociąg omnibusowy.

Lwów, z Izby handlowej, 30. listopada 1882.

1. Akcje za sztukę

bez kupona bieżącego	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	304 50	308 50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	166 75	169 50
Banku hypot. galic. po 200 zł. w. a.	303 —	308 —
„ kredt. galic. po 200 zł. w. a.	247 —	252 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kupona bieżącego	płacą	żądają
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	97 75	99 —
„ „ „ 4 „ w. a.	90 25	91 75
„ „ „ 5 „ okresowe	97 75	99 —
„ „ „ 4 „ los 41½ l.	87 —	88 25
Banku hyp. galic. 6 prc. w. a.	100 75	101 75
„ „ „ 5 „ w. a.	97 50	98 50
„ „ „ 5 „ 10% pr.	100 50	101 50
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc.	100 50	102 —
„ „ „ „ „ „ 5 „	93 50	95 —

3. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
Ogól. roln. kred. zakład dla Gal. i Bukow. 6 prc, los w 15 lat.	— —	— —

4. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacjne galic. 5 prc. m. k.	97 50	99 —
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a.	100 —	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	101 —	102 50

5. Losy.

	płacą	żądają
Miasta Krakowa	19 50	21 50
„ Stanisławowa	23 50	25 50

6. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5 54	5 64
Dukat cesarski	5 55	5 66
Napoleondor	9 41	9 51
Półimperjał rosyjski	9 72	9 82
Rubel rosyjski srebrny	1 52	1 62
„ „ papierowy	1 16½	1 18½
100 marek niemieckich	58 10	58 80
Srebro	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 29. listopada 1882.
godzina 1 minut 50 po południu:

Losy kredyt.	173.75	Węg. akcje kr.	285.—
Anglo.-austr.	122.—	Unionsbank	115.75
Kolej Kr. Lud.	306.50	Nordbahn	271.—
Kolej Połud.	136.25	Kolej Alföld.	167.25
Kolej Elżbiety	209.75	Kolej lw.-czern.	168.—
Węg. Nordostb.	159.—	Wied. Comunal	124.—
Węg. obl. p. zł.	93.50	Węg. kolej zach.	—.—
Kolej siedmiogr.	108.90	Losy tureckie	25.25
Renta węg. 6%	118.40	Bankverein	109.80
Ros. rubel pap.	1.17.25	Losy węgier.	117.—
Galic. indemn.	97.50	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: silne.

Wiedeń, dnia 30. listopada
godzina 10 minut 45 przed południem

Akcje kredyt.	294.20	Anglo-austrj.	122.—
Kolej Kar. Lud.	305.75	Kolej Połudn.	136.25
Unionsbank	115.50	Napoleondor	9.47
Rosyjs. bankn.	1.17¼	Usposobienie:	silne

Berlin, dnia 29. listopada
godzina 5 minut 40 po południu

Rosyjs. bank.	201.—	Akcje kredyt.	505.—
Lombardy	233.50	Galicyjskie	130.80
Kolej rumuńs.	—.—	Austr. bankn.	171.05

Dr. Marjan Krówczyński
adwokat krajowy.
Przeniósł swoją kancelarję na ulicę Sykstuską pod l. 14 I. piętro.

„Tajemnica giełdy“, czyli „jak się do majątku przychodzi.“

Nader ciekawe objaśnienie o giełdzie i tejże matadorach. Serja artykułów umieszczonych w dzienniku „Der Kapitalist“ we Wiedniu, Kohlmarkt 6). Początek w nr. 48. z d. 2. grudnia 1882.

Na szczególną uwagę zasługuje nr. 46. „Rozprawa o banku depozytowym (studium) nr. 47. Obrazki z giełdy. Specjalności. Co jest tanie. Orzeczenie, tyczące się kolei Praga-Dux itp. itp.

Numera na żądanie gratis.

Prośba i przestroga.

Organiści kościołów tutejszych upraszają PT. Publiczność, ażeby kolędę t. j. opłatki przyjmowała tylko od osób, mogących się wykazać świadectwem urzędu parafialnego, z podpisem miejscowego proboszcza i zaopatrzonem pieczęcią parafialną.

W Kołomyi osiedlił się stale wszech nauk lekarski h **Dr. Eugeniusz Mitkiewicz**, powróciwszy z Wiednia, gdzie dla szerszej praktyki przez dłuższy czas zostawał. Mieszka w rynku (dom Hermana i Chajesa) ordynując od godziny 2½ po 4tej.

Do łaskawego uwzględnienia!

Znana z rzetelności i dobrej sławy firma **Otto Schleiffelder & C** optyk, Graben 22 w Wiedniu, wysyła ilustrowany cennik swych wybornych instrumentów optycznych i fizykalnych na żądanie każdemu gratis i franco.

Do nabycia młode psy górskie, (Berghunde), bardzo dobre stróże domu. Bliższa wiadomość u portiera w fabryce p. Jul. Mikolascha za rogatką gródecką. 4084 1—3

Do najęcia przy ulicy Pańskiej, l. 15, I. piętro (Kręcone Słupy). **4 pokoje**, salon z balkonem, przedpokój, kuchnia, strych, piwnica, stajnia i wozownia; **3 pokoje**, kuchnia, strych, piwnica; **SKLEP** z pomieszkaniem.

Wiedeń 28. listopada

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	76 35	76 50
„ „ w srebrze 5 „	77 10	77 25
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w a. 4 pr.	117 75	118 25
1860 „ 500 „ „ „ 5 „	130 —	130 50
1860 „ 100 „ „ „	136 —	136 50
1864 „ 100 „ „ „	173 75	174 25
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	145 50	146 50
Renta złota 11 prc.	— —	— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	97 50	98 50
Bukowińskie	98 --	100
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	118 35	118 55
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	133 75	134 25
Węgierska poż. po 100 złr.	116 50	116 75
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo austr. po 200 i 120 zł.	121 75	122 —
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	228 —	229 —
Zakład kredytowy dla hand'u i przemysłu	289 60	289 80
Zakład kred. węgier. 200 złr	281 50	282 —
Towarz. eskont. niższo-austr po 500 złr.	850 —	860 —

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	832 —	834 —
Unionsbank po 100 złr.	115 50	115 75
Verkehrsbank pow po 140 zł.	143 50	144 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	109 25	109 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	167 25	167 75
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	209 50	210 —
Elżbiety „ 200 „ „		
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2704	2709
Franciszka Józefa po 200 z. w. a.	194 25	194 75
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	305 75	306 25
Morawsko-Szląska (central. po 200 zr.	22 —	23 —
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	167 75	168 25
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	200 50	201 —
„ „ l. B. „ 200 „	221 25	221 75
Rudolfa po 200 złr. srebr.	163 75	164 25
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	158 50	159 —
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	343 75	344 25
Südbahn po 200 zł. sr.	136 75	137 25
Tramway wied. po 170 zł.	221 50	222 —
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	159 —	159 50
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	158 75	159 25
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	163 50	164 —

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred allg öster. 5 pr. zł.	118 75	119 25
„ spł. w 33 lat 5 pr. w.a.	98 90	99 15
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	— —	91 50
„ „ „ 5 „ „	97 75	98 25
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	100 50	101 —
„ Zakł. kr. w oś 6 „ „	100 —	100 75
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	100 40	100 60
„ „ „ w. a. 5 .	99 85	100 —
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	93 50	94 —
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	95 —	95 50
Czeska z 500 złr. sr. w. a.	100 —	100 50
Elżbiety po 5 prc. sr.	97 80	98 —
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	97 80	98 —
„ „ 1870 5 „ „ „	100 25	100 50
„ „ 1872 5 „ „ „	101 —	101 75
Ferdynanda pół. 5 prc. m k.	105 —	105 50
„ „ 5 „ w.a.	102 —	102 50
„ „ 5 „ srebr.	105 —	106 —
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	99 25	99 75
„ II. em. 5 prc.	— —	— —
„ III. em. 1871 300	— —	— —
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	92 70	93 10
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99 50	99 80
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	94 50	95 —

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	— —	94 —
Rudolfa po 300 zł. w a. 5 pr. srebr. w. a.	98 60	98 85
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	98 40	98 75
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	98 40	98 75
Siedmiogrodzkiej za 200 zlr. 5 prct.	90 60	91 —
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han i przem.	174 50	175 —
Klery po 40 zlr. m. k.	37 75	38 50
Insbruckie prem. poż.	22 75	23 50
Keglevich po 10 zr. m. k.	19 —	— —
Krakowska po 20 zlr. m. k.	— —	20 50
Lublańska prem. poż.	23 50	24 —
Budzińskie m.	— —	39 25
Palffy po 40 zlr. m. k.	34 75	35 25
Rudolfa po 10 zlr. m. k.	18 75	19 25
K. Salm po 40 zł. m. k.	51 50	52 50
Solnogrodzkie prem. poż.	24 —	25 —
St. Genois po 40 zlr. m. k.	46 50	47 —
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zlr. w. a.	24 25	25 —
Waldstein po 20 złr. m. k.	27 50	28 —
Windischgrätz po 20 zł. m k.	39 25	39 75
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	58 35	58 45
Frankfurt 100 mark.	58 25	58 45
Hamburg 100 mark	58 35	58 45
Londyn 100 fnt. szterl.	118 95	119 30
Paryż 100 franków	47 12	47 17

Wyszły już
nakładem wydawnictwa
Czytelni Ludowej
KALENDARZE
na 1883 rok
układu A. Nowoleckiego.

1) **Illustrowany Powszechny** zawierający w sobie oprócz zwykłej części kalendarskiej, jarmarki, tabelka stemplowa, pociągi na kolejach żelaznych, przepisy pocztowe, telegramy, wyciąg ciągnienia losów, tabelka procentowa, wartość monet, tabelka wartości kuponów, alfabetyczny wykaz należytości stemplowych, taryfa podatku konsumcyjnego dla m. Krakowa, genealogia panującej familii cesarskiej, urzędownie upoważnieni w Galicji inżynierowie i architekci.

Część literacka zawiera w sobie: W dwóchsetletnią rocznicę odsieczy Wiednia: Jan Sobieski, wiersz Marji Ilnickiej; Jan III Sobieski, życiorys; Odsiecz Wiednia 1683; Kij karbowany przez J. Stellę-Sawickiego; Walka chrześcijaństwa z barbarzyństwem przez ks. Walerjana Serwatowskiego; Szlachectwo, wiersz (pisano w Narczyńsku); Ze smutnej przeszłości przez T. S.; Jan Zapolski król węgierski i pobyt jego w Polsce; Śmierć Ludwika II. Jagiellończyka pod Mochaczem; Na drogę życia, wiersz; Nasze dzieci, przez S; Z niedawnych dziejów Hercogowiny przez J. Grz; Rok po roku; Ogłoszenia firm krakowskich. Cena 60 ct.

2) **Dla ludu** (z 5 drzeworytami) 25 ct. 3) **Ścienny** na dużym arkuszu 25 ct. 4) **Ścienny biurkowy** drukowany na kartonie 25 ct. 5) **Pugilaresowy** zawierający w sobie oprócz świąt kościoła rzymsko katolickiego i grecko-katolickie, oraz: Odsiecz Wiednia Jana Sobieskiego: tabelka stemplowa, kolei żelaznych, poczt i telegramów 25 ct. 6) **Kieszonkowy** (miniaturowy) 18 ct. (oprawny w skórę lub jedwab 40 ct.

Nabyć można we wszystkich księgarniach krajowych i w składach piśmiennych materjałów. **Skład główny** w Wydawnictwie przy rogu ulicy Gołębiej i Wiślnej pod nr. 9, II. piętro. 1—3

PLASTER THAPSIA
LE PERDRIEL-REBOULLEAU
jedynie przyjęty w Szpitalach
jako najlepszy, najdogodniejszy, najpewniejszy i najmniej kosztowny ze środków
przeciw
KATAROM, KASZLOM, ZAPALENIU DYCHAWEK, PŁUC, CIERPIENIOM I BOLOM REUMATYCZNYM I ARTRETYCZNYM, etc., etc.

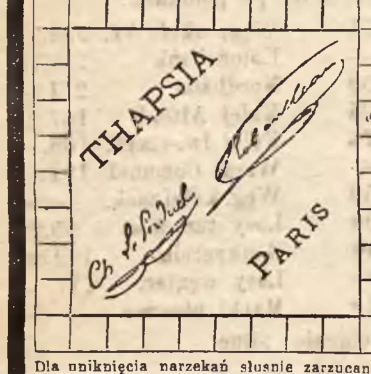

Dla uniknięcia narzekań słusznie zarzucanych plastrom naśladującym Thapsia Le Perdriel-Reboulleau wymagać należy we wszystkich aptekach, rysunku i podpisów powyżej umieszczonych.
(poczwórnie zmniejszonych).
Skład we Lwowie w aptekach P. Mikolascha i Krzyżanowskiego.

Pomimo podwyższenia **cła**
po dawnych cenach
sprzedaje
herbatę
chińską i rosyjską

SKŁAD
Józefa Padewskiego
Lwów, Rynek, l. 13.
3806 2—12

Wina węgierskie
gwarantowane czyste wina naturalne z własnych winnic, wysyłam:

	po złr. ct
Piołunkowe (Wermuth, wino zioł.	4.40
Ansbruch (wyskok. słodkie)	4.
Czerwone lub białe wina, Austich	2.50
„ „ „ „ deser.	2.10
Śliwowicę (wystałą)	8.60

w baryłkach na próbę po 4 litry wraz z baryłką i franco do każdej stacji pocztowej. 4076 1—?

Ed. Rittinger,
właściciel winnic,
Werschetz (Południowe Węgry).

NA GWIAZDKĘ
Nowości **1882|83** Nowości
Książki illustrowane dla młodzieży i dorosłych
wydane nakładem
F. Hoesick'a w Warszawie.
Do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach we Lwowie i na prowincji. Rabel oblicza się zł. 1.50, kopiejka 1½ centa.

Dla młodzieży i dorosłych.

Lirnik polski. Upominek poetyczny; zebrany przez Wandę Żeleńska, z illustracjami W. Gersona. Cena w bardzo ozdobnej oprawie rs. 4. bez oprawy rs. 3.

Historja w obrazach. Życiorysy, charaktery, podania i fakta historyczne w opowiadaniach obrazowych według dzieła A. Grubego, z dodaniem historji Słowiańszczyzny, opracowała Zuzanna Zajączkowska, z wieloma rycinami.

Robinson meksykański. Podróże, przygody i marzenia Robinsona w Meksyku z wieloma rycinami, przez A. Bade, tłom. i przedm. Rzętkowskiego. Cena w ozdobnej oprawie z medal. chromit rs. 2. bez opr. rs. 1.50.

Europa w obrazach. Przez St. Strojnowskiego, wydanie drugie, w oprawie tańszej. Cena rs. 1.50, wydanie ozdbne rs. 2.

Przygody 3 Rossjan i 3 Anglików. Przez J. Verne. Wydanie 2gie, oprawa ozdobna z medaljonem paryskim rs. 2.

Przechadzki ojca z dziećmi. Świat roślinny w powieściach, przez Em. Leja, wydanie 2gie w oprawie tańszej. Cena rs. 1.50, wyd. ozd. rs. 2.

Powieści dziejów naszych. Przez Paulinę Kraków. Cena w ozdobnej oprawie rs. 1.50, bez oprawy rs. 1.20.

Życioryty znakomitych krajowców. Bijografie ludzi zasłużonych kraju naszego z 16., 17., 18. i 19. wieku, z rycinami i portretami przez Kaź. Wł. Wojcickiego. 2 tomy w jeden oprawne. Cena rs. 3.

Powiastki prawdziwe dla dzieci od lat 5 do 8, z dużym drukiem i wielu obrazkami, przez Paulinę Kraków. Cena w ozdobnej opr. rs. 1.50, bez opr. rs. 1.20.

Dla małych dzieci, z ryc. kol.

Arka Noego. Prześliczny Abecadlnik z historji naturalnej wraz z nauką czytania i opisem żwierząt, przez Starego nauczyciela, z rysun. kolor. chromolitogr. Wład. Szymanowskiego. Cena z ryciną kolorową na tytule rs. 1.60, z ryciną kolorową na tekturze (bez tekstu) rs. 1.30.

Nasze źwierzęta domowe. Kolorowe obrazki w wielkim formacie fol., oraz z tekstem opisowym, wielkim drukiem, przez Starego Nauczyciela. Cena kartonów z ryciną kol. na tytule rs. 1, z ryc. na tek. rs. 1.20.

Powiastki babuni. 24 Powiastek wierszem i wielkiem drukiem, przez Zofię z Rymanowa, z prześlicznemi obrazkami kolor. na tle złotem. — Cena kop. 60.

Ziarnka mądrości. Ezopa w bajeczkach i wierszykach, oraz prześlicznych obrazkach kolor. na tle złotem. Dla małych dzieci. Z kolorowaną okładką. Cena rs. 1.

Don-Kiszota z Manszy przygody, podróże i wielkie czyny z wielkiemi kolorowanemi rycinami i kolorową okładką. Cena kop. 50.

Pan Twardowski. Podanie ludowe według Klechdy K. Wł Wójcickiego dla małych dzieci opracowane, z kolor. illustr. Wład. Szymanowskiego. Ozdob. kart. z kolorową ryciną na tytule. Cena rs. 1.20.

Bieda z nędzą. Baśń ludowa. przez K. Wł. Wojcickiego, z ryciną kolor. Wł. Szymanowskiego, z okładką kartonowaną. Cena rs. 1 20.

Cuda nad cudami. Czarodziejsko-pantomiczny teatrzyk w ruchomych przemianach i prześlicznie kolor. obrazkach dla grzecznych dzieci. Ozdob. karton. Sinobrody rs. 1. Kot w butach rs. 1. Piękna księżniczka w uśpionym lesie rs. 1. Aladyn czyli cudowna lampa rs. 1. Kopciuszek rs. 1. Biorący wszystkie 5 sztuk płaci tylko rs. 4 kop. 50.

Dla dorastających panienek.

Dziewczęce lata. Powieść dla dorastających panienek, pani Zofii Verene, spolszczona przez Anastazję hr. Dzieduszycką z wiel. rycin. Cena w ozdob oprawie rs. 2.

Blichtr i złoto. Powieść dla panienek przez F. Szymanowską. Wydanie drugie w oprawie tańszej. Cena rs. 1.50, w oprawie ozdobnej rs. 2.

Kampanella. Powieść dla panienek, przez Paulinę Kraków. Wydanie 2gie w oprawie tańszej Cena rs. 1.50, w oprawie ozdobnej rs. 2.

Znakomite niewiasty. Szkice opracowane przez Wandę Żeleńską. W ozdobnej oprawie. Cena rs. 2. W oprawie zwycz. rs. 1.50.

Strzelby myśliwskie.
Dubeltówka lefuszówka zł. 20, 22, 24, 30, 60, 70 zł.
lankastrówka zł. 30, 35, 40. 45, 60, 80, 90, 100 zł.
Wrendla sztućce na kule zł. 25, 30, 35, 50.
Strzelby Floberta i pistolety zł. 10, 12, 15, 20.
Rewolwery syst. Lefaucheux i Lanquaster zł. 4, 5, 6, 7, 10, 15, 20

Wszelkie rodzaje nabojów, potrzeb myśliwskich, torb myśliwskich, halsztuków itp. po najtańszych cenach poleca.

Karol H. Jermy w Koszycach.

Każda broń jest wypróbowana i sprzedaje się tylko pod gwarancją.

!!Pięć medalów zasługi i list pochwalny!!

Znakomite powodzenie i powszechne uznanie, jakie zyskały moje wyroby NA WŁOSY, zniewalają mnie do podania do publicznej wiadomości, że

PILIPTON
włosom siwym i wypłowiałym po kilkukrotnem użyciu przywraca piękny naturalny kolor. PILIPTON, nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę. — Cena flakonu 1 zł. 50 ct.

WALENTIN
najsilniejsze wypadanie włosów w przeciągu dwóch tygodni wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Miejsca wyłysiałe nieprzedawnione pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem. Cały flakon 3 zł. Pół flakonu 1 zł. 60 ct.

Mydła toaletowe, hygieniczne, kosmetyczne, do golenia brody, glicerynowe itp. z różnemi zapachami tak do twarzy, jak do rąk od 10 ct. do 1 zł.
Środki do wywabiania plam.

NIGRETINA.
Po długiem doświadczeniu udało się mi wynaleść wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy i w zastósowaniu bardzo prosty. — Cena 1 złr.

Olejek taninowy, oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. — Flakonik 50 ct.
Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct.
Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk tychże. — Flakon 80 ct.

J. IHNATOWICZ,
2086 1—? *magister farmacji i chemik sądowy.*
Nabyć można: we LWOWIE w Fabryce ul. Kopernika l. 3. i Filii w Krakowie Sukiennice l. 20.

Osłabienie, choroby nerwów, tajne grzechy młodości i wybryki.
Dr. Wruna
proszek peruański
wyrabiany z ziół peruańskich
SCHUTZ-MARKE DR WRUN
Proszek peruański jest jedynym, ażeby osłabienie narządów płciowych i porodowych a tem samem u mężczyzn impotencję i u kobiet niepłodność usunąć. Proszek peruański jest także niezawodnym przeciw wywołanym osłabieniom wskutek ubytku soków i krwi przez pomazania, onamię, dalej przeciw chorobom nerwów a to: osłabieniu zmysłów, ubywaniu siły w organizmie, w krzyżach i grzbiecie pacierzowym, bolom w piersiach i głowie, migrenie, ospałości, przytępieniu umysłu, zatwardzeniu uporczywem, drżeniu nerwowemu w rękach, nogach i niedokrewności itp.

Wszystkie wyżej wymienione choroby nie mogą być tak dalece zapomocą żadnego dotąd w medycynie znanego środka zupełnie wyleczone, jak przez dr. Wruna proszek peruański, za nieszkodliwość gwarantuje się. 3524a 1—?
Cena pudełka wraz z przepisem użycia 1 zł. 80 ct.
Skład: we LWOWIE w apt. Z. RUCKERA, w Krakowie W. Redyka, w Czerniowcach u J. Golichowskiego. Jeneralny ajent we Wiedniu: Al. Gischner, dypl. aptekarz II. Kaiser-Josefstrasse II.

Owoce suszone
bez dymu!
NA ADWENT!
1 kilo jabłek obieranych i w różnych formach krajanych 80 ct.
1 kilo gruszek obieranych i prasowanych 1 złr.
1 kilo wiórów z jabłek 1 złr.
1 kilo gruszek w łupce 50 ct.
rozsyła w woreczkach po 5 kilo włącznie z opakowaniem i franco do każdej stacji pocztowej: **L. K. w Pistyniu,** po ... czta w miejscu.
3815 4—10

Zniżone ceny kawy
Ludwig Harling & Cm. Hamburg
dostarczają tylko poręczone dobre gatunki po nadzwyczaj tanich cenach z opłatą porta za pobraniem:

		złr.
5 kilo	Rio wydatnej	2.80
5 „	Campinas smacznej	3.60
5 „	Cuba wybornej	4.50
5 „	Portorico wyśmienita	4.80
5 „	Ceylon plantacyjna	5.—
5 „	Złota Menado, szlachet.	5.50
5 „	Mocca arabska	6.

3631 1—5

Nakładem księgarni i składu nut
LESMANA I SWISZCZOWSKIEGO
w Warszawie, Mazowiecka 14.
tylko co opuściła prasę
KUCHNIA DYJETETYCZNA
Z DODATKIEM
„O DYJECIE PRZY ROZMAITYCH CIERPIENIACH“
w opracowaniu dr. Polaka podług dr. Wiela.
Orygiłał niemiecki tej pożytecznej książki miał w krótkim czasie **pięć** wydań. Cena kop 50, na pap. welinowym żółtym kop. 75. 40 7 3—8

Skład fabryczny komisowy
Haftów
na płótnie i szirtyngu
otrzymał handel
płócien i gotowej bielizny
Jana Riedla we Lwowie
Ceny fabryczne.
40 3 2—6

Zmiana lokalu.
Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż istniejący od lat 12 przy ul. Kopernika, l 10, pod firmą
Z. WOJCIECHOWSKI
pracownię rytowniczą,
przeniosłem z dniem dzisiejszym do sklepu
ulica Jagiellońska l. 6.
Donosząc o tej zmianie lokalu, ośmielam się i nadal skład mój polecić łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności, na co zasługiwać — sumiennie jak dotąd — usilnem staraniem mojem będzie.
Lwów 20. listopada 1882.
4074 1—3 **Z. Wojciechowski.**

Założona
r. 1679.
Ces. król. austr. dostawca nadworny.
Król. belgijski dostawca dworu.
Król. niderland dostawca dworu.
WYNAND FOCKINK
AMSTERDAM.
FABRYKA
przednich
holenderskich
LIKIERÓW
Skład fabryczny:
we **WIEDNIU, I. Kohlmarkt 4.**
Dla dogodności P. T. publiczności można tych prawdziwych likierów nabyć także w znanych handlach znaczniejszych.

Dr. SCHMIDTA doświadczone plasterki na nagniotki,

używają się od dziesięciu lat jako środek niesprawiający bolów i pewnie działający do usunięcia nagniotków. Skuteczność dr. Schmidta plasterkow jest zadziwiająca, bowiem po kilkorazowem użyciu każdy nagniotek wypada bez operacji. Cena pudełka z 15 plasterkami i rogowym rozszczepem do wyciągania nagniotków kosztuje 28 ct. 4059 1 10
Do nabycia w głównym składzie: **Gloggnitz,** Niederösterreich, w aptece **Juljusza Bittnera.**
Skład we LWOWIE w apt. K. MIKOLASCHA.
Przy kupnie tego preparatu z chce Szan. Publiczność uważać na to, ażeby każde pudełko miało wydrukowaną markę ochronną.

Najlepszym Papierem na Papierosy jest
LE HOUBLON
francuskiego wyrobu.
„Przed naśladowaniem“ ostrzega się!
Ten papier jest tylko wtedy prawdziwym, jeżeli każda karteczka nosi stempel „LE HOUBLON“ i każda paczka zaopatrzona jest w niżej umieszczony znak ochronny i podpis.
MARQUE DE FABRIQUE C. C.
Cawley & Henry
Propre du Brevet
CAWLEY & HENRY, alleinige Fabrikanten, PARIS
Seuls Fabricants brevetés des Marques:
PAPIER ANANAS | LE DRAPEAU NATIONAL
Couleur Mais | Blanc ou Mais
Qualité supérieure | Aux Armes de chaque Pays

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi.
5% LISTY hipoteczne.
jakoteż
5% premiowane Listy hipoteczne,
które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych na kaucje służbowe i wadja—są w tymże kantorze do nabycia.
Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 3744 1—?

Przez całą zimę ciągle świeże
Kalafiory
włoskie
w dużych pięknych różach
po 70 do 80 centów kilo.
Duże włoskie
marony tyrolskie,
po 40 centów kilo.
Gruszki i jabłka tyrolskie,
Winogrona hiszpańskie,
Kwiczoły, kuropatwy, jarząbki, bażanty, poleca handel 3705 1—?
St. Markiewicza
we Lwowie, w rynku, l. 42.

Sirop du Dr FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw: **kaszlom nerwowym, katarom, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.** Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza. W Paryżu ulica Vivienne, 36, w aptece Dra Chable.

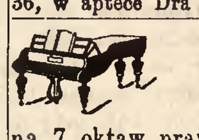

Pianino
na 7 oktaw prawie nowe jest do nabycia zaraz. Łyczaków nr. 7. na I piętrze w lewo.
4090 1—3

4053 W handlu 6 12
N. Salvari
w Tryeście,
nabyć można po najtańszej cenie następujące artykuły, oclone, opłatne i franco w opakowaniu.

		netto wagi
Balon maronów 4¾ kl.	zł.	1.57
„ orzechów lask. wielk.	„	3.42
„ daktylów aleksandr.	„	6.46
„ śliwek bośniackich	„	2.38
Kosz 6 kilo apelsyn lub cytryn I. jakości	„	2.—
Sardynek w oliwie puszka bl.	„	0.45

Na żądanie cenniki gratis.

OSTATNI WYNALAZEK
NAJDELIKATNIEJSZE
Mydło IXORA
ED. PINAUD
37, BOULEVARD DE STRASBOURG, 37
PARIS
Mydło Ixora nietylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem, ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek.
Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jej połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło nie posiada równego sobie.

Dr. Pattisona
Wata gośćowa
uśmierza i leczy szybko
gośćiec i reumatyzm
wszelkiego rodzaju, a to: bole w twarzy, piersiach, szyi i zębów, gośćiec w głowie rękach i kolanach, rwanie w członkach bole w grzbiecie i biodrach.
W pakietach po 70 ct., półpakiety po 40 ct. w apt. pod srebr. orłem Z. Ruckera i H. Blumenfelda pod złotym słoniem.

Uwieńczone nagrodą na wszystkich wystawach światowych
Aug. Tschinkla Synowie
ces. król.
dostawcy nadworni
fabryki w **Schönfeld Lobositz Lublanie, Wiedniu.**
polecają swoje uznane za wyborne
WYROBY:
bezolejne kakao,
KOMPOTY,
czekoladowy proszek
czekoladę, *kandyty,*
kandyzowane owoce,
SKŁAD we **Wiedniu:** Schwarzenbergerstr. 8, **Pradze** Herrengs., **Budapeszcie** Kroneng., **Linzu** Landst., **Tryest** Piazza del Legna 2, **Berlinie** Mittelstr. 1058 4—?

Harlanderska przędza
do robót pończochowych i nici na szpulkach.

Na wiedeńskiej i paryskiej wystawie odznaczone **najwyższemi nagrodami.**
Powszechnie ulubione z powodu swej wybornej jakości, do nabycia we wszystkich handlach hurtownych i detalicznych austr. węgierskiej monarchii. 3 90 1—15

Znak fabryczny dla przędzy pończoch.
Znak fabryczny dla nici cewkowych

NEUSTEIN'S verzuckerte BLUTREINIGUNGS-PILLEN DER HEIL. ELISABETH
Przed wszystkiemi tym podobnemi preparatami mają pierwszeństwo, albowiem nie zawierają one w sobie żadnych szkodliwych substancyj, używane z najlepszym skutkiem w chorobach spodnich organów ciała, przeciw zimnicy, chorobom organów piersiowych, chorobom naskórnym, chorobom ocznym, chorobom mózgu i ust, chorobom dziecięcym, chorobom kobiecym; sprawiają lekkie rozwolnienie, przeczyszczając krew, żaden środek leczniczy nie jest tak korzystnym a przytem zupełnie nieszkodliwym, ażeby
ZATWARDZENIE
usunąć, to niezawodne źródło prawie wszystkich chorób. Z powodu że się biorą w formie ocukrzonej, dzieci chętnie zażywają. Pigułki te zostały odszczególnione pochwalnem świadectwem **radcy dworu profesora Pitha.**
Pudełko zawierające 15 pigułek kosztuje 15 ct; rulonik zawierający 8 pudełek zatem 120 pigułek, kosztuje 1 złr. 3678 1—15
Przestroga. Każde pudełko na którem nie znajduje się firma „Apotheke zum heiligen Leopold“ a na stronie odwrotnej marka ochronna jest falsyfikatem, przed kupnem których się ostrzega.
Należy się pilnować, czy nie kupuje się złych, nieskutkujący lub nawet szkodliwy preparat. Należy żądać wyraźnie „Neusteins Elisabeth Pillen“ te bowiem na obwinięciu opatrzone są ubocznym podpisem.
Philipp Neustein Apotheker
Główny skład we Wiedniu: „Apotheke zum heil. Leopold Ph. Neustein, róg Plankengasse i Spiegelgasse.
Skład we Lwowie u Z. Ruckera apt., i J. Beisera apt.

SKLEP
korzenny i wina w Samborze pod l. k. 18. rynek, dobrze zaopatrzony, jest zaraz do sprzedania i lokal do wynajęcia. Do interesu potrzeba 2500 zł. 4092 1 2

Majątek
do wydzierżawienia
o ćwierć mili od Kołomyi, obejmujący około 700 morgów roli. Dom mieszkalny i zabudowania gospodarcze w dobrym stanie — Bliższe warunki udziela **Spółka rolnicza** w Stanisławowie. 4088 1—3

G. Milessich
w Tryeście,
wysyła za zaliczeniem pocztowem franco z cłem w 5-kilow. koszykach po zł. **1.80**
5 kilo maronów,
40—45 sztuk najpiękniejszych cytryn,
35—40 sztuk pomarańcz. 3614 1—3

Przeciw odmrożeniu
najlepszym środkiem odszczególnionym na wystawie lekarskiej
Maść sybirska
wyrobu aptekarza i chemika A. Mussila. Słoik 50 ct.
Dostać można prawie we wszystkich aptekach 40 2 1 5

Pracownia ciesielska
Piotra FEITA
została przeniesioną do realności
nr. 20, ulica Mickiewicza,
(róg ulicy Zygmuntowskiej).
Podpisany przyjmuje zamówienia na: dachy z wszelkiemi pokryciami, schody, budynki drewniane, studnie, pompy i t d; słowem na wszystkie roboty w zakres ciesielstwa wchodzące. Wykonuje plany i kosztorysy na wszelkie budynki murowane.
Przy sposobności muszę na liczne zapytania co do **Jana Veitha** odpowiedzieć, iż z tymże nigdy ani bezpośrednio ani też pośrednio w żadnych stosunkach niezostawałem, niezostaję ani też w przyszłości zostawać nie myślę. 4073 3—3
Piotr Feit.

Patentowane MŁYNKI do szrotowania i mielenia
T E R N O.

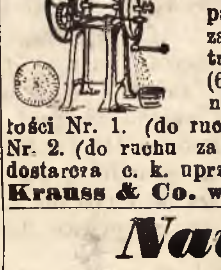

Wielokrotnie premiowane, w Europie patent. całkiem z żelaza i stali lanej, wydatne i nieprzewyższone (600—1500 kilo dziennie) nie zużytej trwałości Nr. 1. (do ruchu ręcznego) złr. 75, Nr. 2. (do ruchu za pomocą siły) 95 zł. dostarcza c. k. uprzyw. fabryka maszyn **Krauss & Co.** we Wiedniu, Währing.

Nauki
kroju damskiego
wraz z kompletnem wykończeniem sukni,
według systemu francuskiego, udziela osoba, która dłuższy czas spędziła w Paryżu: Cały kurs nauki kroju kosztuje **10 zł. bez żadnych dopłat** na przyrządy, gdyż prócz miary centymetrowej i papieru rysunkowego, nic więcej do nauki tej nie potrzeba. Bliższa wiadomość w Administracji „Gazety Narodowej“.

Medal w Paryżu

SIROP I PASTA Doktora ZED na Kodeinie i Balsamie tolutańskim, przeciw Zapaleniu kanałów oddechowych, kokluszowi, nieżytowi ka-
Dostać można we Lwowie w aptekach pp Mikolascha, Krzyżanowskiego, Pipesa, Sklepińskiego, Ruckera i Nahlika.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“